Nr. 505. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie środa dnia 4 grudnia 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie . . . 30 K — h, kwartalnie . 7 „ 50 „, miesięcznie . 2 „ 50 „
z dwurazową przesyłką: rocznie . . . 36 K — h, kwartalnie . . 9 „ — „, miesięcznie . . 3 „ — „
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	6 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Ruscy sędziowie — agitatorami.

Lwów 3 grudnia.

W porannem wydaniu *Dziennika* donieśliśmy już, że prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie zarządziło dochodzenie dyscyplinarne, przeciw sędziom, którzy uczestnicząc w ostatnich wiecach ruskich, demonstrowali w sposób, uwłaczający powadze i stanowisku stanu sędziowskiego. Odnośnie do tego zarządzenia, możemy powiedzieć to jedynie: że był już na nie czas najwyższy. Nie od dzisiaj bowiem, do bardzo niemiłych refleksyj dojść musi każdy bezstronny, umiarkowany i o powagę naszego sądownictwa szczerze dbały obywatel kraju, jeśli śledzi bacznie to wszystko, co od szeregu lat dzieje się niestety we wschodniej części Galicji, na punkcie niewiadomo czy przypadkowej, czy też — uchowaj Boże — rozmyślnej rutenizacji naszych sądów prowincjonalnych... Faktem jest bowiem, a faktem, jak uczą częste dowody, wysoce ubolewania godnym, — że widzimy dzisiaj we wschodniej części kraju sądy, od góry do dołu Rusinami zapełnione. Naczelnik sądu — Rusin, adjunkci — Rusini, auskultanci — Rusini, urzędnicy manipulacyjni — *detto*, nawet djetarjusze!

Ostatecznie nie możnaby wcale dziwić się tej gwałtownej inwazji żywiołu ruskiego do służby sądowniczej, przeciwnie możnaby radować się nam z wielkiego przyrostu inteligencji ruskiej na tym obszarze praw i robót publicznych, gdyby nie arcysmutna okoliczność, na którą chcemy w tej chwili zwrócić uwagę ogółu polskiego i powołanych do kontroli sądownictwa jego sfer naczelnych, a do czego znów bierzemy pochop z opisanych już w *Dzienniku* wieców ruskich w Przemyślu i Stryju, odbytych przed paru dniami.

Mamy tedy na myśli fakt, że panowie sędziowie-Rusini rozpolitykowali się u nas w sposób, wprost już nieprzyzwoity, : powagą stanu sędziowskiego nietylko nie licujący, ale nawet wysoce uwłaczający! Wystarczy przypomnieć ostatnie wybory do rady państwa, a potem sejmu, wystarczy przywołać sobie w pamięci parę charakterystycznych procesów, które się odbyły kilka lat temu przeciw sądownikom Rusinom, dość jest choćby wskazać na ten agitatorski wiec przemyski, w sprawie uniwersytetu ruskiego, któremu radca sądowy przewodniczył, a sekretarz tegoż sądu był referentem, aby z nieobłudną trwogą zapytać: dokąd w niedalekiej przyszłości zajdziemy w tym biednym kraju, jeśli ... rozwijać, zaostrzać się, potęgować będzie?

Sędzia, czy Polak, czy Rusin, musi stać w swem życiu pozaurzędowem, wysoko ponad każdą wrzawą walk partyjnych, unikać zdala wszelkiego wiru agitacyjnego, trzymać się z godnością i powagą ponad stronnictwami, jeśli ma wzbudzać głęboką wiarę w swem społeczeństwie, że swój urząd sędziowski sprawuje bezstronnie, umnie i rozumnie! A bez takiej wiary, bez ślepego niemal zaufania do szafarzy sprawiedliwości, sądownictwo przestaje być tem, czem być powinno i musi: czołem i chlubą, uświęconem paladjum swego społeczeństwa!

Przez długie lata sądownictwo nasze — a mamy tutaj ciągle na oku tylko wschodnią część kraju — z bardzo nielicznymi na szczęście wyjątkami, stało dzielnie i niewzruszenie na takich wyżynach, zażywało też ogólnego szacunku, bezwzględnej wiary i zaufania ze strony obu narodowości. Od niejakiego atoli czasu — być może skutkiem zbytniej krewkości wielu jednostek ruskich, ośmielonych widocznie „nad-tolerancją" swej przełożonej władzy — ten stan rzeczy zmienił się fatalnie...

Sędziowie Rusini w wielu powiatach, całkiem bez żenady, kultywują politykę nienawiści do bratniego narodu polskiego i z borytelami w sutannach niemal na wyścig idą w robotach agitatorskich.

Jużci nikt z nas nie zechce żądać od sędziów Rusinów, aby dla miłości chleba zapierali się swej narodowości i swego patrjotyzmu. Mamy natomiast wszelkie prawo domagać się od nich, aby nie kompromitowali powagi sądownictwa przez lekkomyślne mieszanie się w szeregi agitatorów, aby swojem nazwiskiem i stanowiskiem sędziowskiem nie zakrywali, nie popierali waśni i rozterek, pomiędzy dwoma bratnimi narodami zbrodniczą ręką zawodowych borbifaksów zasiewanych; aby swoim udziałem publicznym w namiętnych wiecach czy to wyborczych, czy narodowościowych, nie podkopywali zaufania ogółu do bezstronności sądów we wschodniej Galicji i w ten karygodny sposób, iżby nie obniżali wśród ludności mięszanej tej części kraju, poziomu poczucia prawa. Bo jeśli ono ma przenikać najszersze warstwy, jeśli szacunek powszechny dla tak pierwszorzędnej i świętej — rzec można — instytucji społecznej, jaką jest bezwarunkowo sądownictwo, ma je niezachwianie otaczać i nietykalną czynić, to chyba pod grozą infamji **nie wolno** jej kapłanom i stróżom schodzić do rzędu krzykaczy i agitatorów politycznych!

Dokąd zajdziemy? — pytamy ponownie i z naciskiem, jeżeli sfery kompetentne będą dalej biernie zachowywać się wobec takiej degrengolady powagi sędziowskiej w kraju, jeśli i nadal zechcą z pozazdroszczenia godną flegmą przypatrywać się **politykomanji** pp. radców, sekretarzy, adjunktów a nawet kancelistów i djurnistów ruskich. Ta nieszczęsna politykomanja **księży ruskich**, doprowadziła już do tak smutnego objawu, jak indyferentyzm religijny i radykalizm wśród ruskiego ludu włościańskiego. Dodajmyż do tego niezawodne a bardzo niebezpieczne następstwa analogicznej **politykomanji sędziów ruskich**, a będziemy mieli przed sobą horoskop pełen grozy, od którego z przerażeniem myśl naszą odwracamy... To nie żarty, to nie pogróżki jałowe i bezpodstawne, lecz sumienne i przedmiotowe ocenienie stosunków, które już dzisiaj tu i ówdzie czarnymi konturami się zarysowują...

Otóż zwracać na to ustawicznie uwagę tych, do których **czuwanie** nad przyszłością kraju z „urzędu" — *sit venia verbo* — i z poczucia obywatelskości należy, uważamy za pierwszorzędny obowiązek naszego dziennikarstwa — tak święty i ważny, że się przed jego spełnieniem nikomu z nas cofnąć nie wolno, choćby mu wraża prasa ruska nawet sykofantyzm zarzucić miała!

List z Wiednia.

Wiedeń 1 grudnia.

(*Rada koronna. — Brak zaufania do parlamentu. — Izba poselska a delegacja. — Stan prac w izbie. — Paragraf 14-ty redivivus. — Wolf a Schoenerer*).

Jeżeliby trzeba jeszcze dowodu, że sytuacja jest poważną, dostarczyłaby go chociaż wczorajsza rada koronna.

Pod przewodnictwem cesarza, zebrali się ministrowie wspólni i obaj ministrowie skarbu; cel narady musiał więc oczywiście mieć podkład finansowy. Niektórzy twierdzą, że rozchodziło się o podwyższenie stopy pokojowej armji, inni, że tylko o przyszły budżet wspólny. Budżet wspólny uchwalony jest jednak na rok 1902, mogłoby rozchodzić się więc tylko o budżet na rok 1903, czyli o pracę delegacji, najwcześniej na wiosnę przeznaczoną. Byłaby to przeto zgoła niezwykła ostrożność, świadcząca o małem zaufaniu do normalnej pracy parlamentu.

Jeśli zaś istotnie zamierzonem jest podwyższenie siły pokojowej armji, to sytuacja jeszcze staje się krytyczniejszą. Parlament austrjacki — względnie wybrana z jego łona delegacja — uspokaja się tylko sporadycznie, jeśli idzie naprzykład o uchwalenie wielkich wydatków inwestycyjnych, które — jako że pokrywane bywają pożyczkami — na razie nie wymagają odpowiedniego w sumie uchwalenia podatków. Niemożliwem zaś jest, uzyskać od tego parlamentu uchwałę na cele czysto państwowe, chociażby szło o rzecz mniej niepopularną, jak pomnożenie stanu armji.

A jednak państwo nie może na dłuższą metę obyć się bez wydatków niepopularnych. Jeśli idzie tylko o wewnętrzną gospodarkę państwową, to odpowiedzialność spada wyłącznie na parlament. Bezrobocie posłów z czasem odczują wyborcy i niechybnie odwrócą się od dotychczasowych przewódców. Wprawdzie zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyżre, ale zawsze jest to tylko sprawą wewnętrzną pomiędzy wyborami a wyborcami. Inaczej przedstawia się rzecz w delegacji, gdzie każdy błąd i każde zaniedbanie odbija się na sile i powadze monarchji na zewnątrz. Nie wiem, czy pomnożenie stanu armji jest potrzebne, ale w każdym razie potrzebnem jest, by delegacja zastanowiła się nad tą kwestją rzeczowo i nie oglądając się na popularność, uchwaliła to, co uzna za stosowne.

Jeśli izba poselska nie chce naprzykład uchwalić podatku od biletów jazdy, mimo, że przedtem uchwaliła zniesienie myt, to rząd nie przedkłada tej uchwały do sanacji i kwita. Parlament może się o to gniewać, może nawet rząd obalić, ale zawsze będzie to sprawa czysto wewnętrzna. Inaczej wygląda rzecz, jeśli delegacja bez rzeczowych powodów usunie się od uchwały koniecznej dla stanowiska państwa na zewnątrz.

Parlamenty innych państw, nie krępują się względami na popularność i nie stawiają przeszkód wzmocnieniu siły zbrojnej, Austro-Węgry pozostaną przeto w tyle, do czego dopuścić nie mogą ani rząd, ani tem mniej korona.

O ile przeto istotnie idzie o pomnożenie armji, nic w tem dziwnego, że cesarz dziś już zwołuje ministrów na naradę i wciąga w kombinację każdą ewentualność.

Ale, gdyby nawet nie szło o rzecz tak doniosłą, jeno o zwykłe i bieżące sprawy delegacyjne, trudno w danych stosunkach zdać się na przyszłość i ufać, że delegacja austrjacka obowiązek spełni. W pierwszej linji liczyć się trzeba z ewentualnością rozwiązania izby i konsekwencjami takiego kroku. Trudno przypuścić, by organa rządowe bawiły się tylko w straszaka, widocznie więc w pewnych warunkach, rozwiązanie izby istotnie jest zamierzonem. Cesarz i rząd wspólny, muszą na ten wypadek ubezpieczyć sprawy monarchji od wszelkich wstrząśnień i nic przeto dziwnego, że dziś już o tem myślą.

Co do chwilowego stanu prac w izbie, to mimo postępów pracy w komisji budżetowej, nie ma dotąd pewności, czy znajdzie się jeszcze czas, na parlamentarne załatwienie prowizorjum budżetowego. Chwilowo zdaje się wprawdzie, że wnioski naglące zostaną usunięte, ale przedewszystkiem nie masz i co do tego pewności, a dalej, Czesi dotąd nie zrezygnowali jeszcze z pierwszego czytania prowizorjum w izbie. Gdyby jednak prowizorjum na czas uchwalonem być nie mogło, musiałby znów za pomoc służyć paragraf czternasty i znów normalne funkcjonowanie parlamentu byłoby przerwane.

Niebezpieczeństwo to grozi nawet, jeśli wnioski naglące istotnie będą cofnięte, gdyby zaś na porządku dziennym pozostały, byłoby wręcz nieuniknionem. Nie należy też zapominać o ciągłem niebezpieczeństwie grożącem ze strony Wszechniemców. Faktem jest, że przez wystąpienie Wolfa niebezpieczeństwo to się zwiększyło. Wolf widząc się na czele licznego stronictwa, zmienił taktykę i bardzo się umiarkował. Większość, dbając o zdobyte w ciężkiej walce mandaty, szła za nim, ku wielkiej złości Schoenerera, który też od początku sesji zupełnie się usunął i prowadził tylko agitację na zewnątrz. Dziś wpływ Schoenerera znów jest wszechstronnym i każdy dzień przynieść może jakąś przykrą niespodziankę w postaci nowego wniosku naglącego, lub prostej borby. (*r.*).

Memorjał Rusinów.

IV.

Nawet najwyżej postawione czynniki rządowe nie są wolne od jadu oszczerczych języków, jeżeli ich prawne działanie stawia granice zakusom tej partji. Stwarza ona na poczekaniu bajki, przekręca fakty — co prawie każdy Polak gotów jest stwierdzić swem świadectwem. W ten sposób stara się ona ubezwładnić urzędników, aby mieć wolną rękę. W części osiągnęła też ten cel, wielu urzędników zachwiało się, gdyż rząd nie daje im należytej ochrony, a oni nie mają środków, ażeby zarzuty te skutecznie odeprzeć. Powaga władz rządowych upada widocznie, upada też ich znaczenie — a jeżeli ten stan rzeczy dłużej potrwa, trzeba się obawiać najzupełniejszej anarchji. **Stronnictwo przewrotu nie przebiera bynajmniej w środkach**, depce zasady prawdy, ludzkości i rozumu (sie tritt die Grundsätze der Wahrheit, der Humanität und der Vernunft mit Füssen), sądząc, że w ten sposób składa ofiary na ołtarzu swego szalonego przedsięwzięcia.

„Rada narodowa polska" we Lwowie, organ stronnictwa przewrotu i jej lokalne komitety prowincjonalne, usiłują pod pozorem pośrednictwa i kontroli wcisnąć się między lud a organy rządu. Celem tego jest paraliżowanie prawnej działalności urzędników, występowanie w roli czynnika uprawnionego i reprezentantów narodu, **jakkolwiek cała ludność Galicji z największem oburzeniem odmawia im tego prawa.** Rozgłasza ona, że zniesienie robocizny jest podarkiem właścicieli dóbr, a rozgłasza to, w nadziei pozyskania włościan dla swych celów. **Rozgłasza też ona, że cesarz austrjacki i rząd austrjacki został zwyciężony, że Polacy zwyciężyli na całej linji i znów obejmują rządy.**

Mandatarjusze, urzędnicy gospodarscy, dzierżawcy i różni inni awanturnicy, przebiegają kraj jako wysłańcy Rady narodowej, aby lud bałamucić i drażnić.

Rozsiewają oni nieufność i niezgodę, rozpalają umysły, rozgoryczają lud wiejski, nie zważając, że najmniejsza iskra może spowodować pożar z r. 1846. (Przypominamy, że tę samą pogróżkę powtórzył przed paru tygodniami poseł ruski p. Wasylko, przy sposobności rozpraw na nagłością wniosku Romańczuka *Przyp. Red.*)

A wówczas szukać będą ucieczki w kłamstwie i znów winę innym przypisywać będą.

Zezwolenie na tworzenie gwardji narodowej, zdawało się tej partji pożądaną sposobnością do stworzenia rewolucyjnej armji. W tym celu rozesłano po całym kraju polskich oficerów, jako komendantów. Wykonanie jednak planu rozbiło się o stanowczość ludu wiejskiego, który przejrzał plany tego stronnictwa i nie chciał iść w szeregi, zostające pod taką komendą. **Przeciwnie, głośno dawał wyraz swej niechęci i gotów był w razie polskiego powstania, pójść z pomocą rządowi.**

To też nie ulega żadnej wątpliwości, że w Galicji byłoby wybuchło powstanie, podobnie jak w Krakowie i w Poznańskiem, gdyby nie bezwzględna wierność Rusinów i ludności włościańskiej dla cesarza i austrjackiego rządu, która przeraziła to stronnictwo.

Tylko w niektórych miasteczkach i we Lwowie, w tem centrum wichrzycieli (*dem Tummelplatze der Wühler*) udało się polskiej partji przewrotu, z pogwałceniem przepisów statutu organizacyjnego, stworzyć rodzaj gwardji narodowej.

Ale i tu najpoważniejsza część lojalnych obywateli tylko z najwyższą niechęcią dała się wciągnąć w to przedsięwzięcie, w nadziei oddania dobrych usług państwu i porządkowi publicznemu. Chcąc uniknąć awantur, znoszą oni cierpliwie **oburzający fakt**, że gwardja ta stoi pod komendą polskiej partji przewrotu (komendantami gwardji byli gen. **Załuski** a po nim gen. **Wybranowski** — *przyp. Red.*), **że zdobią ją herby polskie na polskich mundurach!**

Pod ochroną tej bezprawnie zorganizowanej gwardji narodowej, spełnia polska partja przewrotu akty dzikiej ochlokracji (*übt eine wilde Ochlokratie aus*). Za jej pomocą wolność zniszczono a wprowadzono uciski i teroryzm w tym celu, aby wszystko służyło polskim zachciankom (!!). Słowo „konstytucja" służy za pokrywkę samowoli, gwałtu, stronnictwo to posługuje się najhaniebniejszem szpiegostwem (!!!!), a wolność prasy przeradza się w brutalną bezczelność prasy (*Pressfreiheit artet in brutale Pressfrechheit aus*).

Gazeta, *Dziennik*, *Kurjer* i inne piśmidła tego rodzaju, otwierają swe szpalty tylko kłamstwu i oszczerstwu. Okłamują one świat, sądząc, że w ten sposób usłużą swej sprawie. Liczą one na krótkowidztwo i łatwowierność swych czytelników, których utrzymują w ciągłem naprężeniu. Na utrzymanie prasy, redaktorów, szpiegów (!!!) i agentów wszelkiego rodzaju, a uwodzenie i przekupywanie młodzieży szkolnej i robotniczej, rzemieślników i t. p., idą ogromne sumy, zebrane w drodze składek i wymuszenia! (*durch Sammlungen und Erpressungen*).

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 28 listopada.

(*fr.*) Małe na razie, ale bardzo zajmujące i szeroko pomyślane przedsiębiorstwo, powstaje w Pradze. Ma ono mieć do pewnego stopnia narodowo-czeski charakter, a powołuje je do życia bank „Żiwnostenska.". Przedsiębiorstwem tem, to czeskie Towarzystwo żeglugi parowej. Stworzenie takiego towarzystwa było zawsze ulubioną myślą prezydenta izby handlowej w Pradze p. Wohanki, on też propagował ją już od lat kilkunastu. Na razie ma to Towarzystwo mieć skromny tylko zakres działania, ale rozszerzać go będzie w miarę postępu robót około kanalizacji Łaby i Wełtawy. Wedle statutów zatwier-

---

24)

T. JAROSZYŃSKI

CHIMERA.

Powieść z życia artystów.

Wtedy Witold, cały rozpłomieniony, jął mu opowiadać o poznaniu pani de Rocher, o serdecznem przyjęciu, o tem nawet, jak mu to w głowie zawróciło. Czuł potrzebę szczerego wyspowiadania się.

Mironowi oczy zaświeciły.

— Chłopie, w czepkuś się rodził! Ale bo ty potrafisz wyzyskać taki stosunek?... Gdybym to ja był na twojem miejscu. No gadaj — nalegał — gadaj, jak to wygląda? Kto tam bywa? Wiesz, kobieta w życiu artysty, to wszystko. Pani George Sand dla Chopina... coś tego... licho wie...

I Witold z całą ścisłością, malując najmocniejszemi i najbardziej jaskrawemi barwami, odtworzył obraz pierwszej swej wizyty. Wreszcie, kiedy wspomniał o tem, jak zaczęli się schodzić goście na grę w karty, Miron aż się poderwał z miejsca.

— Grają? — wołał — grają? Oczywiście w baccara. Nie, chłopie kochany, to ty mnie tam wprowadzisz. Baczek idzie... No mnie tam potrzeba, nie ciebie. Jaki to los ślepy. Dałeś temu, co nie może... Zaprowadzisz mnie, zaprowadzisz — wmawiał. O fraki się postaramy, wysztyftujemy się bajecznie, jak ci margrabiowie. He, he! jeżeli się widzi poważny cel przed sobą, warto jest głową pokręcić.

Stanął przed nimi Bonecki, zapieniony, straszny, z oczami wychodzącemi z orbit i klnąc okropnie upominał się o zwrot pieniędzy.

Rzeczywiście w chwili rozczulenia, pożyczył przed tem Witoldowi pięć franków, teraz przeszukawszy kieszenie i nie znajdując w nich ani grosza wymyśla mu od złodziei. Witold dotknięty tem, chciał mu je natychmiast zwrócić, ale Miron powstrzymał go za rękę.

— Co się będziesz z pijanym liczył, daj mu co odczepnego i basta. Jutro będzie ci wdzięczny, żeś mu nie oddał wszystkiego.

Jakoż dał mu tylko dwa franki. Bonecki pozwolił sobie wmówić, iż nic więcej od niego nie brano. Udobruchał się trochę i poszedł do bufetu, żeby się czego napić, ale szynkarz, widząc przed sobą człowieka już bardzo pijanego, odmówił stanowczo. Bonecki zaczął krzyczeć, wymyślać i rzucił mu w twarz trzymaną w ręku monetę. Na to podbiegło dwóch drabów, złapali awanturniczego gościa pod ręce i z nadzwyczajną sprawnością wyrzucili za drzwi.

— Śliczna kompania! — wściekał się Miron — ładne towarzystwo! A niechby go jasności ogarnęły. Tak ludzi swoją małpią figurą kompromitować! Wyrzucają szuję za drzwi... Z takimi się wdać... Kolega, artysta, żeby go pokręciło. Wstyd, wstyd, hańba!

Na Witolda tymczasem wypadek ten podziałał w sposób odmienny. Zarumienił się również ze wstydu, ale zarazem brutalne wyrzucenie kolegi poczytał sobie za obrazę osobistą, za obrazę wyrządzoną całej sztuce, a przynajmniej wszystkim artystom polskim. Ogarnęła go furja bojowa. Porwał karafkę z wodą mrożoną i gotował się do ataku.

— Ha — wołał z zaciśniętemi zębami — to tak traktują artystów i my to mamy darować.

Miron wstrzymywał go i starał się mitygować.

— Dajże pokój. Oni są w porządku, po co się schlała bestja...

Jakoż w tej chwili podbiegł, kłaniając się bardzo grzecznie, właściciel zakładu i przepraszał za to, co się stało z „przyjacielem" tych panów.

— Jesteśmy skrępowani przepisami — mówił. — Nie wolno sprzedawać trunków pijanym pod karą policyjną. Takie jest prawo.

Przyjaciele uznali przeproszenie to za satysfakcję wystarczającą, uregulowali nieznaczny rachunek, tak, że Witoldowi zostało się jeszcze dwa franki i opuścili spiesznie szynkownię.

Szeroki, gęsto zadrzewiony bulwar cichy był i pusty w tej chwili. Na ławce siedział Bonecki, płacząc żałośnie. Kapelusz spadł mu z głowy i leżał o kilka kroków na ziemi, a on nie mogąc go dosięgnąć, narzeka po francusku, zawodząc:

— Wszyscy przeciwko mnie, wszyscy, nawet mój własny kapelusz!

Kiedyindziej widok tęgiego mężczyzny, dzielnego rzeźbiarza, tak sponiewieranego, rozpływającego się we łzach, przygnębiłby Witolda, teraz wybuchnął pustym śmiechem.

— Ha, ha, ha, paradny!

Miron machnął pogardliwie ręką.

— Zwierzę! No, do jutra: u Georgea na obiedzie. Pogadamy o planach co do tej pani. Użyję wszelkich sposobów — moneta będzie. Zobaczysz! warta gra świeczki...

Z temi słowami zagłębił się w cienie rozłożystych kasztanów i Witold został sam z pijanym. Z niemałym trudem dociągnął szamocącego się i opierającego siłacza na ulicę des Rennes. Ale nie tu jeszcze koniec utrapieniom. Bonecki spać nie mógł, nie pozwalał więc zasnąć towarzyszowi. Łaził po pracowni, zataczał się, potykał, upadał, klął, krzyczał, śpiewał, dźwigał ciężary, wyzywał Witolda do zapasów na ręce.

— No, kto mocniejszy, kto mocniejszy? — bełkotał uparcie.

— Pozwól mi spać — prosił tamten. — Odurzony, zmęczony, wyczerpany szamotaniem się, czuł ogromną potrzebę snu, oczy mu się kleiły, położył się więc na ziemi na niewielkim dywanie, zaścielającym jeden kąt pracowni. Na dywanie tym leżało trochę szmat, co stanowiło posłanie Boneckiego. Innego, wygodniejszego legowiska tu nie było.

Obszerna szopa, bez sufitu, jak większość pracowni paryskich, z górnem oświetleniem, to jest szerokiem oknem w dachu, pozbawiona była prawie zupełnie wszelkiego umeblowania. Stało tu tylko kilka krzeseł wyplatanych słomą i dwa fotele „woltery" z wysokiemi oparciami. Po za tem, przy nikłych blaskach świecy, biusty, poowijane w mokre ścierki, tajemniczo majaczyły w półmroku. Na środku wielka figura na podstawie, również obwieszona płachtami, sterczała wysoko nad wszystkiem. Ponuro tu było, niby na jakiemś starem cmentarzysku. W ciemnym rogu rusztowanie z drzewa i żelaznych prętów, przygotowane do większej kompozycji, rzekłbyś straszny kościotrup, świeciło nagością żeber. Szafliki z gliną, kupy gliny na ziemi, konewki do wody, oto wszystko...

Bonecki, rozebrany już, awanturował się na swym barłogu w dalszym ciągu. Witold, chcąc być dalej od niego, ułożył na ziemi obydwa woltery plecami do siebie. Wysokie, wyściełane ich oparcia, improwizowały wcale nieźle długi wązki materac, na którym też niezwłocznie zasnął.

Zbudził się wcześnie skoro świt, złamany, storturowany, z drżeniem i strasznym niepokojem w piersiach, z niesmakiem w ustach i niesmakiem w duszy. Jest zły, rozdrażniony do najwyższego stopnia, pali go strasznie pragnienie. Wstał, napił się wody i znów się położył, ale spać już nie może, choć w głowie się kręci i kości bolą. Rozejrzał się po pracowni:

Glina! Pełno gliny, w szaflikach, na ziemi... Pozaczynane dzieła! Zerwał się, podbiegł do wielkiej figury i uchylił zasłon. Była to postać niewieścia z rozpuszczonymi włosami, wytworna w kształtach, ale bez wyrazu. Siedziała na ciężkiej bryle niezdecydowana w ruchu, jakby nie wiedziała co począć z rękami. Podniósł inną ścierkę — modelował się pod nią biust męski, śmiały, energiczny. Dalej stała głowa starca, zupełnie skończona, wydrążona wewnątrz, przygotowana do wypalenia. To znowu ledwie zaczęte popiersie kobiety — wyłaniające się z chaosu, kształty głowy, ramion i piersi. Uczuł nieprzepartą potrzebę zanurzenia rąk w glinie, wytarzania w wilgotnej, tłustej ziemi — potrzebę lepienia.

Bonecki, przykryty szarą, spłowiałą, niegdyś zieloną draperją, spał, leżąc na wznak wśród szmat bezładnie rozrzuconych. Głowa zwisła mu na dół — straszna głowa z rozbitym nosem i szeroko otwartemi ustami. Jakiś koszmar pijacki siadł widocznie na mózgu i niepokoił sen jego, bo zmarszczył czoło, krótko przystrzyżone włosy zsunęły się tuż nad brwi ściągnięte. Krzywił się okropnie, mruczał, poruszał ustami, lecz nie zmieniał pozycji. Piersi nagie, ogromne piersi atlety, ciężko dyszały, wychylając się z pod fałdów przykrycia.

Znalazł sporą kwadratową deskę, narzucił gliny i zaczął w niej modelować głowę śpiącego. Było to coś, niby okropna twarz i pierś topielca, wynurzające się do połowy z wody, owite w pnącze i wodorosty. Lepił szybko, gorączkowo, namiętnie. W parę godzin powstał szkic pełen siły i wyrazu. Straszna głowa patrzyła przeraźliwie oczami bez źrenic; spojrzał w te oczy i aż się wzdrygnął, tyle tam było jakiejś grozy, rozpaczy, beznadziejności. Model zmienił pozycję, ale to nie przeszkadzało już artyście, dzieło swoje miał całe w wyobraźni.

Około ósmej zbudził się Bonecki. Usiadł w kuczki na posłaniu i tarł mozolnie czoło, jakby sobie chciał coś przypomnieć. Potem gorączkowo zaczął przetrząsać kieszenie ubrania.

(*Ciąg dal. nast.*

---

dzonych już przez władzę. Towarzystwo to ma zajmować się przewozem osób i towarów na Wełtawie, Łabie, Dunaju i dopływach tych rzek, na wszystkich kanałach jakie powstaną w Czechach, ba! nawet żeglugą na morzu objęta jest statutowym zakresem działania, jako dalsze rozwinięcie projektowanej regulacji komunikacji wodnej między Czechami a Hamburgiem. Jako dalsze zadanie nowego Towarzystwa, określa statut udzielanie zaliczek na towary przyjęte do transportu, zakładanie publicznych domów składowych, budowę okrętów itp. Kapitał akcyjny na razie oznaczono tylko na 600.000 koron, ale już w statucie zastrzeżono możność podwyższenia go do 10 miljonów. W ten sposób powstać ma samoistna czeska flaga handlowa. Dotychczas żeglugą na Łabie uprawiają prawie same tylko niemieckie towarzystwa, a jest ich co nie miara. W samem Dreźnie ma siedzibę pięć towarzystw eksploatujących Czechy, w Magdeburgu zaś istnieje towarzystwo „Elbe“ utrzymujące regularny ruch towarowy między Hamburgiem a Uściem (Aussig). Wszystkie te towarzystwa związane są w kartel. Z całą sympatją powitać należy nowe czeskie Towarzystwo żeglugi i życzyć mu, aby wyparło konkurencję niemiecką.

Wyszła tu właśnie z druku zajmująca publikacja statyczna niejakiego Karola Mazala, wykazująca jak bardzo pozostał Wiedeń w tyle za Berlinem na polu interesu bankowego. W rozprawie swej podaje p. Mazal ile banków ma Austrja, specjalnie zaś Wiedeń, a ile Niemcy z Berlinem. Otóż w roku ubiegłym było w całej monarchji austrjacko-węgierskiej 266 banków akcyjnych, z kapitałem 1.119.000.000 koron. Z tego przypadało na Wiedeń 17 banków, z kapitałem 652 miljonów, na Budapeszt 24 banków, z 257½ miljonami kapitału, w Austrji bez Wiednia było 22 banków akcyjnych, mających 117 miljonów kapitału, a na Węgrzech bez Pesztu 202 banków, z kapitałem 104 miljonów. W Bośni jest jeden bank, z kapitałem 8 miljonów. Oprócz Wiednia i Pesztu są jeszcze tylko cztery miasta, mające więcej niż po dwa banki akcyjne. W Niemczech zaś jest takich miast aż 47. Sam Berlin ma 35 banków akcyjnych z kapitałem 949 miljonów marek. Drugie miejsce zajmuje Hamburg, mający 12 banków z 173 miljonami, następnie idą Frankfurt (9 banków a 158¼ miljonów), Lipsk (9 banków a 143¾ miljonów), Kolonja (7 banków a 146 miljonów) itd. Autor zwraca też w pracy swej uwagę na to, że prywatne domy bankowe, których w Berlinie jest kilkadziesiąt, w Wiedniu prawie zupełnie zniknęły z widowni, a do niedawna jeszcze zajmowały niektóre z nich bardzo poważne stanowisko, jak np. firmy Gymüllera, Arnsteina, Königswartera, Todesca, Eskelesa i innych.

Z Paryża donoszą, że rząd francuski zamierza w przyszłym roku zaprowadzić monopol naftowy we Francji. Po zaprowadzeniu tego monopolu tylko państwo będzie mogło nabywać naftę, rafinować ją i sprzedawać, prywatne zaś rafinerje, mają być wykupione na rzecz państwa. Jeżeli parlament powźmie odnośną uchwałę, to monopol ten wejdzie w życie z dniem 1 lipca 1902.

KRONIKA.

Lwów 3 grudnia

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota + 2 R.: śnieg.

Zwołanie sejmu. Lwowski korespondent *Czasu* pisze: Uchwałą z dnia 4 maja 1900 sejm wezwał rząd, aby na przyszłość zwoływał sejm krajowy w takim czasie, aby budżet krajowy mógł być uchwalony przed początkiem odnośnego roku i na tak długo, aby sejm miał czas swoje obrady gruntownie przeprowadzić. Powołując się na tę uchwałę sejmową, wydział krajowy uchwalił obecnie odnieść się do prezydjum namiestnictwa z żądaniem, by w drodze właściwej wyjednało zwołanie sejmu krajowego, dla uchwalenia przedewszystkiem budżetu krajowego na r. 1902, a następnie dla załatwienia spraw krajowych zastrzeżonych kompetencji sejmu. Gdyby się jednak okazało, że zwołaniu sejmu na dłuższą sesję, obecnie przeszkadzają ważne względy w takim razie żąda wydział krajowy, wyjednania zwołania sejmu pod koniec bieżącego roku, na kilkudniową sesję dla uchwalenia przynajmniej prowizorjum budżetowego.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska gr. kat. Konkurs rozpisała rada szkolna okręgowa w Dolinie na posadę katechety przy szkole ludowej w Bolechowie, rada szkolna okręgowa w Rohatynie na posadę katechety przy szkole ludowej w Rohatynie, a rada szkolna okręgowa w Bóbrce na posady katechetów przy szkołach ludowych w Bóbrce i Brzozdowcach.

Mianowany ks. Józef Zastyrec stałym katechetą przy szkołach wydziałowych w Brzeżanach.

Prezentę na Germanów dekanatu lwowsko-zamiejskiego otrzymał ks. Jan Jabłoński z Peczeniji

Ko kurs rozpisany na parafię Krasów, dekanatu szczyrzeckiego.

Wikarjat w Zawałowie otrzymał ks. Łuk. Pobojarski.

Administrację Borek małych excurrendo otrzymał ks. Michał Lewicki z Dubkowiec.

Djecezja przemyska gr. kat. Zmarł ks. Jan Kormosz, paroch Arłamowskiej woli.

Termin do święcenia kapłańskiego naznaczony na 3 grudnia b. r.

Wikarjat otrzymali: ks. Jan Ciekiewicz w Olszycach, Leon Nabck w Mostach wielkich, Jan Humecki (jun.) w Butynach

Prezentę na Liszczowate otrzymał ks. Cyr Pirozek.

Wezwany ks. Hilary Tuna do kanon. instyt. na Rozbór okrągły.

Kanonicznie instytuowany na Wołkowyję ks. Michał Rosłowicz

Z kolei państwowych. Minister kolei udzielił tytułów inżynierów kolei państwowych starszemu rewidentowi Karolowi Kotuli, zastępcy naczelnika oddziału dla służby handlowej w dyrekcji we Lwowie, a to przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku, oraz w uznaniu długoletniej i pożytecznej jego służby, starszemu komisarzowi budownictwa Franciszkowi Rybickiemu we Lwowie w uznaniu znakomitej działalności, w szczególności przy wypracowaniu projektu przebudowy dworca kolejowego we Lwowie.

Z akademji weterynarji. Ministerstwo oświaty mianowało asystentami w akademji weterynaryjnej pp.: Stefana Dyndowicza przy katedrze patologji, a Eugenjusza Sas Terleckiego przy katedrze fizjologji i farmakologji; demonstratorami zaś pp.: Stefana Schwarza, przy katedrze fizjologji i farmakologji, a Franciszka Nemeckę przy katedrze chirurgji. Namiestnictwo mianowało p. Adama Baczyńskiego funkcjonarjuszem weterynaryjnym rektoratu w akademji weterynaryjnej.

Z politechniki. P. Józef Kubala złożył drugi egzamin państwowy na wydziale inżynierji, z odznaczeniem.

Na dzieci wrześnieńskie i studentów toruńskich. W odpowiedzi na liczne zapytania donosimy, że bilety na środowy wieczór — na dzieci wrześnieńskie i studentów toruńskich — są do nabycia w kasie teatralnej.

40-lecie Tow. Brat. pom. Polit. Program uroczystości czterdziestolecia Tow. Brat. Pom. słuch. Polit. projektowany na 7 i 8 grudnia, z powodu przypadającego w dniu 8 grudnia odsłonięcia pomnika Ujejskiego, oraz przeszkód repertoarowych teatru miejskiego, uległ zmianie o tyle, że cała uroczystość odbędzie się w poniedziałek 9 grudnia i to w następującym porządku:

1) O godz. 11 rano zebranie byłych i obecnych członków towarzystwa, oraz delegacji Tow. akademickich w auli Politechniki;

2) O godz. 7½ wiecz. koncert z współudziałem p. Eugenji Strassern i p. Solskiej, oraz p. Aleksandra Bandrowskiego, p. Henryka Drzewieckiego, oraz kwartetu Deman Wolfsthal;

3) O godz. 10½ wiecz. wieczornica w restauracji p. Orłowskiego. Zapisy na wieczornicę po 4 korony przyjmuje do dnia 6 grudnia biuro towarzystwa (Gmach Politechniki — parter).

Na dochód budowy kościoła św. Elżbiety urządzone amatorskie przedstawienie, w niedzielę d. 1 grudnia b. r., przez oddział funkcjonarjuszów kolei, wypadło pod każdym względem świetnie. Amatorowie odegrali „Szumi Marica“ A. Urbańskiego. Na pierwszy plan wysunęli się: pani Witoszyńska, pp. Langenfeld i Hołodyński. Następnie odegrana „W krzyżowym ogniu“ jednoaktówka Brandowskiego, serdecznie ubawiła publiczność. Podnieść tu należy skończoną grę amatorów pp. Witoszyńskiego, Gawalewicza i Bielickiego. Między jedną sztuką, a drugą, śpiewała zaszczytnie znana artystka opery, pani Patkiewicz Wojcikiewiczowa. Po odśpiewaniu Gastaldona „Pieśni zakazanej“, frenetyczna burza oklasków zmusiła znakomitą śpiewaczkę do dodania kilku pieśni nad program. Akompanjament spoczywał w wytrawnych rękach p. Wł. Hołodyńskiego.

Ku uczczeniu pamięci M. Bałuckiego. Staraniem Czytelni naukowej w Przemyślu odbędzie się dnia 4 b. m. uroczysty wieczór ku uczczeniu ś. p. Michała Bałuckiego. Odegraną zostanie jedna z najlepszych komedyj Bałuckiego: „Dom otwarty“. Dochód poświęca Czytelnia na fundusz dzieci wrześnieńskich.

Dla ruskich demonstrantów. *Diło* i *Hałyczanyn* otworzyły rubrykę składek publicznych na rzecz ruskich studentów, relegowanych z wszechnicy lwowskiej za brutalne awantury. Każde z wymienionych pism zebrało już dotychczas po 10 koron.

Karty ilustrowane. Firma lwowska S. W. Niemojowskiego, której zasługi na polu wydawnictw prawdziwie artystycznych kart ilustrowanych niejednokrotnie już podnosiła prasa polska, a komitety wystawowe w kraju i za granicą nagradzały medalami i dyplomami uznania, wpadła na doskonały pomysł wydania kart z pierwszemi stronnicami dzienników lwowskich. Są one bardzo gustowne i z pewnością zyskają należną im popularność. Prócz tego wydał p. Niemojowski kartki okolicznościowe na „Św. Mikołaj“ i „Boże narodzenie“, projektowane przez znanego artystę-malarza prof. Rybkowskiego. Zasługują one na sąd jaknajpochlebniejszy i z pewnością wyrugują niepowrotnie wszystkie tego rodzaju obce wydawnictwa.

Wezwanie do dłużników. Wydział towarzystwa „Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej“, wzywa byłych i obecnych członków, do spłacenia długów, zaciągniętych pod słowem honoru w komisji kredytowej, jeśli nie w całości, to przynajmniej w ratach miesięcznych, gdyż ociąganie się, naraża towarzystwo na straty i zmusi do chwycenia się ostrzejszych środków.

Instytucja chłopców woźnych. Od kilku lat wprowadzono w niektórych tutejszych zakładach finansowych pomocników — woźnych, którymi są 13 do 15-letni chłopcy. Już w zaraniu swego życia chłopcy ci przyzwyczajają się do próżniactwa, gdyż całymi dniami zupełnie nic nie robią, tylko noszą listy, pakuneczki, wodę, śniadania i cygara panom urzędnikom, a czas wolny spędzają na przysłuchiwaniu się rozmowom urzędników i stron. Za usługi swe otrzymują miesięcznie 20 koron i służbowe ubranie.

Instytucja ta, zdaniem naszem, jest tak dla tych chłopców, jak i dla społeczeństwa wielce szkodliwą, a dla zakładów, utrzymujących ich, wcale niemoralną. Szkodliwą jest dla chłopców, gdyż za młodu nie nauczą się żadnego rzemiosła, lub w ogóle czegoś pożytecznego, a przyzwyczajają się zawczasu do próżniactwa i łatwego zarobkowania. Szkodliwą jest dla społeczeństwa, gdyż jest bardzo wielu ludzi starszych, nie mających zajęcia, a mogących usługi te spełniać, za zapłatę nieco większą. Niemoralną jest także dla banków, gdyż te rozporządzając znacznymi funduszami, nie potrzebują używać do tego za byle co chłopców, ktorzy, gdyby skończyli szkoły lub nauczyli się jakiego rzemiosła, mogliby się stać uczciwymi, miłującymi pracę i prawdziwie pożytecznymi obywatelami kraju.

Zemsta królika. Pan K. K., właściciel realności przy ulicy Pijarów l. 57 i wielki przyjaciel domowych zwierząt, posiada między innemi w swym zwierzyńcu króliki. Przed dwoma miesiącami, urządził on dla jednej króliczki z młodemi, gniazdo w sieni, obok zaś drugie podobne legowisko dla suczki-ratlerki, która w tym czasie również cztery posiadała pociechy.

Obie matki karmiły obok siebie swoje potomstwo w przykładnej zgodzie, nie długo jednak, gdyż zaraz nazajutrz, w czasie nieobecności króliczki w gnieździe, suczka podusiła młode króliczęta i pożarła. Króliczka rozpaczała pół dnia, wyniosła się wreszcie z opustoszałego gniazda na podwórze i znikła w jednej z nor przez króliki zamieszkałych. Co więcej, korzystając z chwilowej nieobecności suczki w gnieździe, wyniosła ze sobą do nory, jej czworo szczeniąt. Minął miesiąc cały, o szczeniętach zapomniano już, gdy p. K., przechodząc przed kilku dniami przez podwórze, posłyszał jakieś wycie i skomlenie, jakby z pod ziemi wychodzące. Przystanął i wsłuchawszy się uważniej, przekonał się, że owe psie głosy istotnie z pod ziemi, bo z króliczej jamy dochodzą. Zawołał swojego parobka i kazał mu kopać. Po 8 godzinnej uciążliwej pracy, dokopał się parobek rezultatu. Oto, w wyżłobionej w ziemi pieczarze, połączonej ze światem za pomocą długiej wąziutkiej nory, przytulone do siebie, tuliły się cztery młode psinki-ratlery przez króliczkę wykarmione.

Zbyt były już wielkie, by się wąską szyjką z więzienia swego wydostać mogły, a że króliczka karmicielka gdzieś znikła, wyły z głodu i pragnienia. Wyniesione na światło dzienne, psy okazały się zupełnie ślepemi. Pomimo, że od wykopania ich z ziemi minęło już dni kilka, są one dotychczas zupełnie dzikie i światła zgoła nie znoszą.

Dwaj murarze Juljan Sternalski i Józef Michalik, rozmawiali w szynku przy ul. Ormjańskiej l. 19 z Janem Tomczakiem. Lecz cóż, sama rozmowa nie była w stanie zaspokoić pragnienia zabawy murarzy, poczęli więc oni „z żartów“ rzucać na głowę Tomczaka ciężkie szklanki i krzesła. Tomczak, któremu zabawa taka niezupełnie przypadła do smaku, chciał uciec, a wtedy jeden z jego towarzyszy pchnął go nożem w głowę. W rezultacie obaj żądni zabawy murarze poszli do aresztu, Tomczak zaś na stację ratunkową.

Przy myciu okien upadł z drabiny i potłukł się mocno 65-letni Jan Gardziel, dozorca domu przy ul. Karmelickiej l. 6.

Cztery ognie kominowe ugasiła wczoraj miejska straż pożarna i tak: o godzinie 2 po południu w domu przy ul. Unji Lubelskiej l. 21, w kilka minut później przy ul. Ormjańskiej l. 16, o godzinie pół do 3 przy ul. Grottgera l. 7 i o g. pół do 5 w browarze Lilienfelda.

Z rubryki: kradzieże. Abraham Roth, specjalista w kradzieżach szynkowych i hotelowych, o którego aresztowaniu wczoraj donieśliśmy, jak się teraz okazuje, jest także „autorem“ kradzieży, popełnionej niedawno w szynku Szulima Stoffa i w hotelu Belle Vue.

Z przedpokoju sądu przemysłowego przy ul. Strzeleckiej l. 5, skradziono wiszący na ścianie okrągły zegar, wartości 20 koron.

P. Jarosławowi Distel, przy ul. Łyczakowskiej l. 32, skradziono garderobę wartości 300 kor.

Pobożny złodziej. Antoni Świtalski rozbił w nocy przed kilku miesiącami trafikę przy placu Bernardyńskim i zabrał dużo tytoniu i stempli. Ponieważ gryzło go sumienie, poszedł razem z kompanją, śpiewając, na odpust do Kalwarji, koło Przemyśla i tu, na odpuście, zrabowany w lwowskiej trafice towar, sprzedał pobożnym. Stało się to przed kilku miesiącami jeszcze, dziś dopiero jednak handlarz dewocjonaljów, Teodor Hładysz poznał go we Lwowie na ulicy i spowodował jego aresztowanie.

Także — lokatorka. Do domu pod l. 3 przy ul. Inwalidów, przychodzi codzień wieczorem, tuż przed zamknięciem bramy, stara żydówka, nazwiskiem Fischerowa, z małą córką, mimo protestu gospodyni i lokatorów rozkłada w sieni na podłodze przyniesione ze sobą łachmany i zasypia na nich. Trwało to już dość długo, dziś jednak właścicielka domu, Pesche Schiller obawiając się, by kobieta ta w sieniach w nocy nie zamarzła, udała się do policji z prośbą, by ta zajęła się niepożądaną jej lokatorką. Doprawdy, smutno pomyśleć, że są we Lwowie ludzie, którzy w ten sposób noce przesypiać muszą!

Biednemu wieje zawsze wiatr w oczy! Wczoraj po południu opuścił mury szpitala powszechnego, jako uleczony, 70-letni Jędrzej Chudowski, kaleka i opierając się na dwóch kulach, pogramolił się z trudnością za Łyczakowską rogatkę. Zaledwie za rogatką kilka zrobił kroków, nadjechał wóz jakiś i biedny kaleka wpadł pod konie. W rezultacie, nieostrożny woźnica uciekł, zaś Chudowskiego z rozbitą głową i jednem złamanem żebrem, wezwane telefonem z rogatki, ratunkowe pogotowie odwiozło napowrót do szpitala, z którego wyszedł przed pół godziną.

Przejechani przez pospieszny pociąg. Z Rzeszowa donoszą 2 bm.: Włościanie, małżonkowie Wojciech i Dorota Kawowie, zdążając onegdaj w nocy torem kolejowym do domu do Zalędy pod Rzeszowem, zostali przejechani przez nocny pociąg pospieszny jadący ze Lwowa do Krakowa. Dorota Kawina poniosła śmierć na miejscu, Wojciecha Kawę ciężko rannego przywieziono do tutejszego szpitala. Wskutek wypadku został przy pociągu pospiesznym uszkodzony pneumatyczny hamulec, co za sobą pociągnęło znaczne spóźnienie tak tego, jak i innych pociągów osobowych.

Śmiertelny wypadek. Ze Stryja donoszą: Podczas demolowania starego domu przy ul. Młynarskiej w realności do p. Bazylego Bieleckiego, oficjała tutejszego sądu obwodowego należącej, zabity został onegdaj wskutek zawalenia się ściany, Michał Kochańczyk. Przeprowadzone dochodzenia wykazały że w chwili, gdy trzej robotnicy rozebrawszy dach, sufit i ściany boczne, zajęci byli rozbieraniem ściany frontowej, Kochańczyk bez ich wiedzy zbierał pod tą ścianą trzaski z przeciwnej strony.

Hakatyzm na Bukowinie. Dnia 28 z. m., jak donoszą do jednego z pism z Czerniowiec, geometra p. Winiarski, zamieszkały w Czerniowcach, wstąpił do biura ewidencyjnego starszego geometry p. Burgharda w prywatnym interesie w towarzystwie profesora Sokoljana i obydwaj z Burghardem, jak zwykle, rozmawiali po polsku. Obecny przy tem starszy geometra Eicheneck, niedawno przeniesiony z Wiednia do Czerniowiec, przyszedł przypadkowo także do tego biura. Usłyszawszy Winiarskiego rozmawiającego z Burghardem w języku polskim, wybuchnął: — „Jakiem prawem pozwalasz pan sobie w obecności mojej po polsku mówić? Czy nie wiesz pan, że na Bukowinie urzędowy język jest niemiecki? Mówiąc po polsku, obrażasz mnie. Mogę to przypisać tylko nietaktowi pańskiemu i arogancji polskiej“.

P. Winiarski odpowiedział z całym spokojem, że przyszedł do kolegi Burgharda i że p. Eicheneck nie ma prawa w obcem biurze zabraniać mówić językiem, którym się z p. Burghardem zawsze porozumiewa, a nakoniec, że nie służy pod panowaniem pruskiem — wobec czego Eicheneck odwrócił się i wyszedł.

Broszura o procesie gnieźnieńskim. *Dz. poznański* zapowiada wydawnictwo broszury, zawierającej w możliwie najszerszych rozmiarach opis całego przebiegu procesu w sprawie wrześnieńskiej. Książka będzie wydana po niemiecku i po polsku. Całe wydawnictwo zależne jest od ofiarności publicznej, od materjalnego oparcia przez liczne zamówienia. Tłumaczenia polskiego podjął się bezinteresownie zasłużony p. Józef Mycielski z Kobylopola. Objętość broszury na razie nie da się oznaczyć. Może ona dojść do kilkunastu arkuszy. Mimo to cena będzie niesłychanie niska, bo tylko 25 fen. za egzemplarz (z przesyłką pod opaską 35 fenigów; jeszcze taniej w paczkach).

Precz z prusactwem! *Nowa reforma* donosi: „P. Proń właściciel apteki w Krakowie, zawiadamia nas, że zerwał wszelkie stosunki z dostawcami pruskimi. W ostatnich dniach przepędził kilku „reisenderów“ z Berlina, bo, naturalnie, berlińscy panowie nie omieszkali tu przysłać swoich zastępców. Gdy taki Berlińczyk onegdaj przyszedł, powiedział mu p. Proń krótko i węzłowato:

— Sie sind aus Berlin? Gut, aber von Berliner Fabriken beziehe ich nichts.

— Warum denn? — pyta Berlińczyk.

— Darum, weil wir mit Preussen keine Handelsverbindungen mehr anknüpfen werden.

— Aber warum?

— Wissen Sie denn nicht, was mit Polen in Posen getrieben wird? Die Preussen sind ja wahre Menschenfresser geworden und mit solchen haben wir nichts zu thun. Adieu!

I Berlińczyk poszedł jak zmyty. Z innymi przedstawicielami firm berlińskich, p. Proń postąpił jota w jotę tak samo. Słyszymy że i inni pp. aptekarze w ten sposób się znaleźli, lub znajdą. Wartoby, aby ogół aptekarzy w Galicji poszedł za przykładami p. Pronia z Krakowa i p. Wewiórskiego ze Lwowa.

Nowe pismo polskie. W najbliższą sobotę okaże się pierwszy numer pisma pt. *Górnoślązak*, którego nakładcą jest p. Biederman, wydawca *Pracy*.

Spadek. W Anglji zmarł przed kilku dniami emigrant, Krakowianin, Nowakowski, w 79 roku bezdzietnie i bez testamentu, pozostawiając znaczny spadek. Śp. Nowakowski przybył przed 50 laty do Anglji, gdzie w krótkim czasie dorobił się znacznego majątku. Spadkobiercy, którzy prawa swoje do spadku po śp. Nowakowskim wylegitymować będą w stanie, zechcą się o bliższe szczegóły zwrócić do adwokata dra Józefa Emilewicza w Podgórzu, Krakowska l. 7.

Z kraju.

Borysław. (*Na dzieci wrześnieńskie*). Z grona tutejszego zarządu koła tow. „Szkoły ludowej“ zawiązał się komitet, dla zbierania składek na dzieci wrześnieńskie. W pierwszym dniu zebrano 60 koron.

Kołomyja (*Szkarlatyna*). W tutejszym ruskim instytucie, opiekującym się uczniami z zamożniejszych domów, wybuchła dyfterja. Zmarł tam po kilkunastogodzinnej chorobie uczeń Adam Janowski. Energiczna pomoc lekarska katastrofie nie zapobiegła. Instytut zostanie prawdopodobnie czasowo zamknięty, a uczniowie zizolowani.

(*Na karę śmierci*) przez powieszenie skazał trybunał przysięgłych w Kołomyji Jana Letkiego, oskarżonego o morderstwo.

Stanisławów. (*Polepszenie płac urzędników miejskich*). Rada m. Stanisławowa uchwaliła na posiedzeniu odbytem dnia 26 listopada, zrównać płace wszystkich urzędników magistratu tutejszego z płacami i poborami urzędników państwowych.

Tarnów. (*Wieczorek Mickiewiczowski*) ku uczczeniu wiekopomnej pamięci wieszcza odbył się dnia 30 listopada staraniem uczniów IV kursu seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie. Słowo wstępne wygłoszone przez ucznia Hadalskiego, piękne pod względem treści i formy, było dowodem, że młodzież ta rozumie dokładnie swoje posłannictwo. Prelegent skreślił stanowisko wieszcza w polskiej literaturze, jego dążenia i przyrzekł imieniem młodzieży, że w spełnianiu ciężkiego zadania myśl wieszcza zawsze nią kierować będzie.

Część muzyczna t. j. chóry i orkiestra złożona z uczniów seminarjum, pod kierownictwem p. Studnickiego, wypadła tak świetnie, że burzy oklasków końca nie było. Dziękując za oklaski, orkiestra uczniów odegrała nadprogramowo kilka utworów kompozycji swego dyrygenta. Deklamacji zbiorowej „Konfederaci barscy“ wysłuchała publiczność z zapartym oddechem. Punktem kulminacyjnym wieczorku było przemówienie p. Czaykowskiego profesora seminarjum i redaktora *Głosu rolniczego*, które dopełniło świetnej całości. Podziękowawszy publiczności za uczestnictwo, poświęcił słów kilka bohaterom sprawy narodowej z Wrześni. Z prawdziwym bolem napiętnował wyznanie wrześnieńskiego nauczyciela: „Byłem Polakiem, lecz nim więcej nie jestem“. Wyraził radość, że hakata pruska minęła się z celem, bo zamiast zgłuszyć, spotęgowała poczucie jedności narodowej. Wezwał młodzież, by objawione uczucia nie były objawem chwilowych porywów, lecz przejawem głębokich, trwałych przekonań, by w posłannictwie jej kierowało nią życzenie wieszcza: „by książki moje zbłądziły pod strzechy“, bo jeżeli wszystkie dzieci odczują boleść matki Ojczyzny, wtedy odzyska ona dawną potęgę i siłę.

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* 15 ct. (30 h.).

* **Colosseum Thorna.** Od 1 grudnia senzacyjny program nowości! Zrośnięte bliźnięta 23 letnie siostry Róża i Józefa Blażek ze Skrejchowa w Czechach, jako instrumentalistki. Newhouse & Ward, najznakomitsi amerykańscy bicykliści. Olivotti, nowoczesny Paganini. Diamantine, fenomenalne tańce w morzu ognia i światła. Brothers Matthews, słynni amerykańscy beczkoskoczki. Curt Ellis, niezrównany transformator. Kieselly & Miss Kaida, podróż napowietrza na zębach. Arnesen, najznakomitszy amerykański gimnastyk. Tom & Morton, żonglerzy obręczami. Lydia Prentano, subretka. — Codziennie o godzinie 8 wieczorem przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

* **Uroczystość św. Mikołaja** W „Skale“ św. Mikołaj błogosławić będzie dziatwę w piątek dnia 6 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem. Opiekunowie zechcą zgromadzić się we czwartek o godz. 8 wieczorem.

* **W Związku naukowo-literackim** mówić będzie we czwartek dnia 5 grudnia b. r. artysta-malarz p. Damazy Kotowski, „o wadliwościach nauczania rysunku i malowania“, poczem nastąpi dyskusja. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta, zamiast wieńca na trumnę śp. Wincentego Winiarza, Jan Henryk i Ludwik Winiarze 30 kor. A. B. zebrane z gry towarzyskiej 2 kor.

Dla Tow. ratunkowego, zamiast wieńca na trumnę śp. Wincentego Winiarza, Jan Henryk i Ludwik Winiarze 30 kor.

Dla ofiar prusactwa w dalszym ciągu złożyli pp.: ks. kan. Zajkowski 10 kor., ks. kan. Lubomęski 10 kor., ks. kan. Lewicki 10 kor., ks. kan. Hausman 10 kor., część dochodu, z poranku urządzonego w zakładzie p. Marji Zagórskiej 80 kor., urzędnicy poczty w Bełzie 6 kor. 50 hal., Gidlewski W. z Bełza zebrane na imieninach ks. kan. Andrzeja Pączka, w Lipsku 10 kor., Maniuś i Zizis Łruskolascy z Białej pod Bielskiem 5 kor., J. Komorowski ze Stanów 50 kor., Z. L. ze Stanów 2 k., René Plassiard z Budzanowa 2 kor., M. Jaworski z Dzikowa starego 2 kor., ks. Ferdynand Basarababowicz z Husiatyna 2 kor., Jan Wagner z Lipnika 1 kor., Tomasz Lorenz z Kamionki strumiłowej 1 k., Wincenty Nowacki z Kamionki strumiłowej 1 kor., Romuald Bielikiewicz z Jaworowa 1 kor., J. M. z Nadwórnej 2 kor., grono nauczycielskie z Podwołoczysk 4 kor., Mieczysław Rispler z Potuczycy 1 kor., Czyżewscy ze Stanisława 2 kor., Ilaszewiczowa ze Stanisławowa 4 kor., W. Krupski ze Stanisławowa 2 kor., urzędnicy dóbr Dzikowskich hr. Tarnowskiego z Tarnobrzegu 14 kor. 50 hal., Juljan Piotrowski z Tarnopola 2 kor., Andruchowicz z Uścieczka 2 kor. 20 hal., Marja Eckhardtowa z Wyżnicy 3 kor., A. B. Z. ze Złoczowa 5 kor., A. O. Mutkowic ze Lwowa 4 kor., Aleksander Stroka ze Lwowa 3 kor., A. Stępieniowa z Worlik w Czechach 2 kor., ze Lwowa: Bunzel 1 kor., Porth 1 kor., Steczyński 1 kor., Grucel 1 kor., Hanusz 54 hal., Pisarski 50 hal., Wowkonowicz 50 hal., Gracka 60 hal., Nagaj 50 hal., Teofil Jaworowski 20 hal., Szamota 50 hal., funkcjonarjusze komisarjatu II dzielnicy 8 kor., Alfred Deyma 10 kor., Klaudja Torosiewiczowa 10 kor., K. K. R. 2 kor., W. Matula 1 kor., W. Mendrochowicz 1 kor., M. Glanz 1 kor., dr. Tatarczuk 1 kor., Nusia Aczkiewicz 1 kor., koledzy p. Platowskiego z okazji uroczystości na cześć jego 25 kor., urzędnicy c. k. głównej kasy krajowej 24 kor. 20 hal., Departament II B kraj. dyr. skarbu: Alojzy Reicher 4 kor., Kulczycki 1 kor., Adolf Mięsowicz 1 kor., Hilbricht 1 kor., Oprych 1 kor., dr. Zieliński 4 kor., Tustangwski 1 kor., Borecki 60 hal., Pierzchała 42 hal., Departament II C kraj. dyr. sk.: Woliński 4 kor., Franciszek Smolka 42 hal., Ekiert 2 kor., Urbański 1 kor., Stefanciow 42 hal., Waligórski 60 hal., Winiarz 60 hal., Kowblański 40 hal., Drosz 60 hal., Departament II D kraj. dyr. sk.: Skublicki 4 kor., Bartoszewski 2 kor., Garkowski 2 kor., Brykczyński 2 kor., Bojarski 1 kor., Kostrzewski 1 kor., Sołtyński 1 kor., Wolański 1 kor., Wanda Weber ze Lwowa 3 kor., Marja Seyfart 10 kor., Stasio i Jaka 3 kor., 12 oddział rachunkowy krajowej dyrekcji skarbu 4 kor. 70 hal. Razem 404 kor. 50 hal., które łącznie z wykazanemi w Nr. 503 *Dziennika Polskiego* 3449 kor. 42 hal. — czynią stan ogólny składek w sumie 3853 kor. 92 hal.

Na wydalonych gimnazjalistów z powodu procesu toruńskiego złożyli pp.: W. Gildlewski z Bełzca, część zebranych na imieninach ks. kan. Andrzeja Pączka w Lipsku 10 kor., Wolański ze Lwowa 1 kor. razem 11 kor., a które dołączamy do zebranych 140 koron — co czyni razem 151 koron.

Zmarli:

We Lwowie zmarł Paweł Rucki, obywatel miasta Lwowa i właściciel realności w 90 r. życia.

W Krakowie zmarła Jadwiga Kosińska, córka prof. gimnazjalnego w 19 r. życia.

W Starejsoli zmarł Jędrzej Wojtasiewicz, tamtejszy burmistrz od r. 1876.

W Złoczowie zmarł Leon Gierowski, emer. kapitan i pocztmistrz.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Lohengrin“, opera w 3 aktach R. Wagnera. Gościnny występ p. Aleksandra Bandrowskiego i występ panny Ireny Bohussówny.

Jutro w środę na chleb dla ofiar procesu wrzesińskiego: „Wielki koncert“ z udziałem pierwszorzędnych sił artystycznych. Szczegółowy program podadzą afisze.

We czwartek po cenach podwyższonych „Manon“, opera w 4 aktach Masseneta. Pierwszy gościnny występ panny Bel Sorel słynnej śpiewaczki włoskiej.

W piątek „Biada kłamcy“, komedja w 5 aktach Fr. Grillparzera.

W sobotę „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta. Drugi gościnny występ panny Bel Sorelówny.

Repertuar teatru krakowskiego. Wtorek „Dziady“ A. Mickiewicza. Środa „Sokoły i kruki“, dramat Sambatowa i Niemirowa-Danczenki. Czwartek „Ksiądz Marek“ Juljusza Słowackiego. Sobota „Marchewka“ (Le poil de carotte), komedja w 1 akcie Jul. Renarda; „Zagadka“ (L'enigme), dramat w 2 aktach P. Herviex (rzecz po raz pierwszy wystawiona w „Komedji francuskiej“ w Paryżu dnia 8 listopada br.) i „Miły gość“ (Le client serieuse), komedja w 1 akcie Jerzego Courtelina. Niedziela popołudniu „Uriel Acosta“, tragedja Gutzkowa; wieczorem „Marchewka“, „Zagadka“ i „Miły gość“.

Teatr.

(*„Biada kłamcy“, komedja w 5 aktach Franciszka Grillparzera, Tłumaczył Jan Kasprowicz.*)

Mieliśmy wczoraj w teatrze znowu „wieczór literacki“, a to poświęcony pierwszemu realistycznemu dramaturgowi Niemiec, Fr. Grillparzerowi. W pięknem tłumaczeniu Kasprowicza wystawiono „po raz pierwszy“ 5-aktową komedję „Biada kłamcy“ (*Weh dem, der lügt*), staruszkę, jeżeli się nie mylę, liczącą przeszło sześćdziesiąt lat istnienia, a głośną przedewszystkiem z tego, że swego czasu autor, rozgniewany na zimne przyjęcie tego właśnie utworu, nie wystawił już do końca życia żadnej z nowych sztuk swoich na scenie.

Nielepsze, jak w latach czterdziestych ubiegłego wieku, spotkało komedję Grillparzera wczoraj przyjęcie na scenie naszej. Jako dokument literacki, jest to chyba najsłabszy utwór dzielnego zresztą poety i głębokiego myśliciela i zarówno w pomyśle, jak w prowadzeniu akcji i charakterystyce poszczególnych osób, pozostaje daleko poza takiemi perłami twórczego ducha autora, jak: *Die Ahnfrau, Sapho, Des Meeres und der Liebe Wellen* i w. i. W „Biada kłamcy“ Grillparzer, który zresztą był wielbicielem Kanta i lubował się w dociekaniach etycznych i psychologicznych, poruszył kwestję niewątpliwie zajmującą, kwestję znaczenia kłamstwa w słowach i czynach, ale za podkład dał jej fabułę zbyt naiwną, która wlecze się bez zainteresowania, bez pogłębienia, nudnie i powoli przez dziewięć obrazów, stanowiących luźne, melodramatyczne epizody, pełne nieznośnie długich, a dzisiaj tak niechętnie słuchanych monologów. Dzisiejszego słuchacza, ten dokument literacki bynajmniej nie nęci i nie zajmie, co też wczorajsza publiczność manifestowała bardzo wyraźnie głuchem milczeniem, z jakiem przyjmowano poszczególne odsłony. Niewdzięczne zadanie mieli artyści i nie potrafili też grą własną pogłębić i uplastycznić charakterów, z wyjątkiem trzech, a to pp.: Solskiego (Atalus), Romana (hr. Kattwald) i Wysockiego (biskup Grzegorz), którym należy się zasłużone

uznanie. Trudną i nużącą rolę kuchcika Leona grał p. Nowacki, szarżując po trosze, a i panna Arkawinówna nie była naturalną i nie uniknęła przesady w dziwacznej zresztą roli Edryty. Naturalnym komizmem odznaczała się postać Galomira w grze p. Feldmana. Na specjalną wzmiankę zasługują piękne dekoracje.

Kl. K.

Jeszcze jeden kat pruski

Nauczyciele w rodzaju znanych z procesu gnieźnieńskiego pp. Wintera i Koralewskiego, nie są bynajmniej wyjątkami. Oto przed kilku dniami stawał przed izbą karną inowrocławską o przekroczenie prawa karania dzieci nauczyciel Feliks Witecki z Przybysławia. Według *Ostdeutsche Presse* sprawa tak się przedstawia: „Oskarżony, liczący lat 30, był już karany za nadmierne batożenię dzieci, skutkiem czego rejencja pozbawiła go urzędu. Wstąpiwszy do wojska, odznaczył się tak, że za wstawieniem się do ministra oświecenia, odzyskał znowu łaskę i otrzymał posadę nauczycielską od 1 maja w Przybysławiu. W dniu 21 czerwca br. kazał Witecki 7-letniemu chłopczykowi, Józefowi Burakowi, który dopiero 3 miesiące uczęszczał do szkoły, czytać z tablicy. Gdy chłopczyk czytać nie umiał, bił go Witecki po siedzeniu i plecach tak silnie że widoczne były na ciele mocno zakrwawione pręgi. Prócz tego wymierzył nauczyciel Burakowi kilka policzków bardzo silnych, a wreszcie uderzył go trzciną w twarz, aż krew rzuciła mu się z ust. Wszystko to przyznał Witecki w sądzie, tłumacząc się, że chłopiec był opornym, a zresztą wymierzenie kary nie było szkodliwem (!!) bo chłopiec zdołał (!) zajść do domu, oddalonego cztery kilometrz od szkoły. Matka chłopca postarała się o świadectwo lekarskie i wytoczyła nauczycielowi proces. Przesłuchiwani jako świadkowie inspektor szkolny powiatowy i komisarz obwodowy Hoffmann bardzo pochlebnie świadczyli o Witeckim, podnosząc, że musi on uczyć 128 dzieci. Prokurator wywodził, że nauczyciel, jakkolwiek pobił chłopca aż do krwi na siedzeniu i plecach, nie przekroczył przysługującego mu prawa karania, tylko za bicie go pięścią i trzciną po twarzy wniósł ukaranie Witeckiego 60 markami. Trybunał przyznał wprawdzie, że Witecki bijąc chłopca po twarzy, posunął się za daleko, ponieważ jednak rozprawa nie wykazała, że Witecki umyślnie chłopca poranił po twarzy trzciną aż do krwi, a zresztą chłopiec prawdopodobnie głowę w chwili uderzenia odwrócił i skutkiem tego otrzymał krwawe uderzenie w twarz — dlatego oskarżonego uwolnił, a koszta procesu nałożył kasie państwowej.“ Jako komentarz do tego opisu dodaje *Dzien. Posn.* tylko te wymowne słowa: „Wyroków sądowych, jak wiadomo, krytykować nie można.“

Echa wrześnieńskie.

Wiec polski odbędzie się w niedzielę dnia 8 bm. o godz. 9 przed południem w Wiedniu w sali hotelu Savoy, VI. Mariahilferstrasse 81. Na porządku dziennym sprawa wrześnieńska. Komitet wzywa wszystkich Polaków i Polki, zamieszkałych we Wiedniu, oraz posłów polskich o przybycie na wiec, celem założenia protestu przeciw barbarzyństwu prusactwa.

* * *

Gródecki oddział towarzystwa pedagogicznego, wydał następującą odezwę do kolegów:

Pruscy pedagogowie skatowali dzieci szkolne za przywiązanie do ojczystej mowy i religji, a sąd zasądził matki i ojców tych dzieci za ich bierny protest, na karę więzienia aż do 2½ roku. Pozbawiono te dzieci opieki rodziców w tym zamiarze, ażeby, czego nie zdołano osiągnąć chłostą, dokonały głód i nędza, — postanowiono dzieci te wygubić, bądźto, fizycznie skazując je na śmierć głodową, bądź też moralnie, pozbawiając opieki i rzucając w ramiona skrajnej nędzy, która niejednokrotnie jest matką zbrodni.

Nasze Towarzystwo pedagogiczne, które postanowiło sobie za zadanie krzewić zdrowe, z pojęciami etyki, ogólno ludzkiej i chrześcjańskiej zgodne zasady pedagogiczne, musi w tym wypadku obok wyrazów protestu, oburzenia i wzgardy, którą wypowiada w imieniu nauki, humanizmu i wiary, nadto pospieszyć z materjalną pomocą tym biednym ofiarom rozbestwienia, które chyba nie ma sobie równego w dziejach.

Wobec Wrześni zbladło Kroże!

Prosimy w myśl uchwały „gródeckiego Oddziału Towarzystwa pedagogicznego“ o składki na rzecz tych nieszczęśliwych dzieci i przysłanie datków na ręce p. Juljana Nowakowskiego, inspektora szkół w Gródku. Nie wątpimy, że wszystkie oddziały naszego Towarzystwa pedagogicznego, gorąco zajmą się tą sprawą.

* * *

Swiet petersburski pisze: „Bijatyka i samosąd nigdy nie mogą być usprawiedliwione w zasadzie, a od sądu niemieckiego nie można było oczekiwać względów dla uczestników zaburzenia. Gdyby sąd wniknął w stan duszy tych matek, do których dzieci powracają ze szkoły, obite kijami i rózgami, to nie poczytałby ich postępku za winę. Lecz wówczas nie byłby to sąd niemiecki, spełniający swoją misję państwową w kieruku uciskania narodowości w Słowianinie-Polaku.

Pod tym względem w Prusiech wszystko jest ściśle i dobrze zorganizowane. Powiedziano: wytrzebić Słowian, więc i sędziowie, i pedagogowie, i administratorzy dokładnie wykonywują rozkazy.

Co mają robić matki? Płakać nad dziećmi, męczonemi za wiarę i język ojców? To też płakały, lecz kiedy kielich goryczy się przepełnił, wpadły w szał i zburzyły szkołę polską, zamienioną na niemiecką warownię.

Nie możemy potępiać uczestników pogromu wrześnieńskiego. Smutny ten fakt jest bezpośrednim skutkiem postępowania pruskiego.

Niemcy potrafią głosić o okrucieństwie rosyjskiem i tyranji bez żadnego powodu, lecz sami w większym jeszcze stopniu potrafią być okrutnymi tyranami plemion, które z wyroków losowych dostały się pod ich władzę“.

* * *

Włoski dziennik *Osservatore Cattolico* pisze

„Ten sam rząd, który tak postępuje z Polakami, pragnie, poparty większością Niemców katolików, utworzyć w porozumieniu ze Stolicą wydział teologiczny katolicki w uniwersytecie strassburskim. Jest to tylko widzimisię narodowe, które da się tem wytłumaczyć, że naród niemiecki w żaden sposób nie chce się zrzec praw, zdobytych w Alzacji i Lotaryngji. Rząd pruski usiłuje dowieść, że zapewnia Kościołowi należne prawa. Ale czy sądzi, że jego polityka względem Polaków zdoła natchnąć zaufaniem?“

Izba sądowa.

Kraków 3 grudnia.

(Proces prasowy. — Szpieg)

Dziś w południe odbyła się przed trybunałem karnym następująca rozprawa: Firma Gebethner i spółka oskarżyła p. Franc. Wiśniewskiego z Mogilan, w Prusiech, księgarza, o to, że bez zezwolenia Sienkiewicza, względnie zastępców jego prawnych, tj. firmy Gebethnera i sp., sprzedawał w Prusiech, Krakowie i Galicji „Krzyżaków“, wydanych przez księgarza Milskiego w Gdańsku bez pozwolenia firmy Gebethner i sp. Trybunał skazał Wiśniewskiego na 200 koron grzywny, ewentualnie 20 dni aresztu i zarządził konfiskatę zabranych egzemplarzy „Krzyżaków“.

Druga rozprawa toczyła się przeciw owemu mężczyźnie, o którym dzienniki przed kilku tygodniami donosiły jako o szpiegu, przybyłym z Królestwa. Nazywa się Tadeusz Ostrowski, liczy 31 lat, urodzony w Kętach. oskarżony jest o sfałszowanie paszportu i karty legitymacyjnej, zapomocą których przejeżdżał przez granicę. Oskarżony wyłudził także od niejakiego Dengowicza ze Lwowa 20 koron. Skazano go na 6 tygodni aresztu za zbrodnię oszustwa i przekroczenie oszustwa.

Dwa wypadki na torze kolejowym.

Jaremcze 30 listopada.

(Od naszego korespondenta).

W ostatnich dniach mamy do zanotowania aż dwa wypadki na torach kolejowych. Pierwszy na torze kolei Stanisławów-Woronienka, drugi na torze Kołomyja-Delatyn. Miejscem pierwszej katastrofy była Worochta. Nie chcemy na nikogo ściągać podejrzeń, ani też czynić gołosłownych zarzutów, stwierdzamy fakt tylko, że tuż przed nadejściem pociągu jechał drogą prowadzącą przez rampę na torze kolejowym włościanin z wozem, napełnionym ciężarem. Wóz puścił naprzód, a sam, zwyczajem naszych woźniców, kroczył za wozem. Jeśli na przejazd się odważył, to albo rampa musiała być nie zamkniętą — czego przypuszczać nie śmiemy — albo też, nie chcąc czasu tracić, sam ją otworzył w przekonaniu, że zdoła jeszcze tor przebyć przed nadejściem pociągu. Ale drogo biedak ten pospiech opłacił. Wóz przejechał szczęśliwie na drugą stronę toru i on także już obiedwie przekroczył szyny, gdy w tem wpadła na niego lokomotywa pociągu. Mechanizm kół pochwycił uciekającego i rzucił nim na lokomotywę z taką siłą, że nieszczęśliwy ma wskutek tego uderzenia skórę zdartą i czaszkę tak pękniętą, że mózg z niej wyskoczył... Prócz tych, nie wykazała obdukcja lekarska żadnych oznak stłuczenia, lub pokaleczenia. Maszynista pociągu nie mając pojęcia co zaszło, pędził dalej całą siłą pary, w tem spostrzegł z boku toru włościanina, który krzyczał i dawał znaki, by pociąg zatrzymał. W przypuszczeniu, że to karygodny figiel, który mu „na zbytki“ jakiś hucuł urządza stanął, by go pociągnąć do odpowiedzialności, bo ani przed, ani z boku toru nie widział, coby świadczyło, że pociąg natrafił przeszkodę...

— Zabiliście człowieka! — krzyknął przechodzień, wskazując na lokomotywę, gdzie leżał nieszczęśliwy z pękniętą czaszką.

Śledztwo sądowe jest w toku. Przypuśćmy, że rezultatem dochodzenia będzie udowodnienie winy budnika, który zapomniał zamknąć rampę. Wyniklaby z tego kousekwencja, że rampy takie i przejazdy winny być pilnie strzeżone. Zgoda. Lecz jak wobec tego wyglądają przejajazdy krzyżujące tor kołomyjski, których strzegą tylko tablice z napisem: „baczność na pociąg“ i wyciągiem z regulaminu.

Grożącym srogiemi karami i grzywnami za niedotrzymanie przepisów, na które pędząc bydło i przejeżdżając patrzą się z podziwem ni to na znaki kabalistyczne — analfabeci. W takich warunkach cały ten tablicowo — urzędowy utrakwizm, który ma być jedynym stróżem ludzkiego życia i mienia — chybia właściwego celu.

Drugi wypadek, który mógł mieć fatalne następstwa, zdarzył się na dworcu kolejowym w Delatynie. Jak wiadomo, układa się na torach podczas wiatru specjalnie na ten cel przeznaczone zapory (rodzaj poprzecznej belki), które mają powstrzymać wagony na wypadek, gdyby je silny prąd powietrza chciał unieść po za obręb stacji. Otóż zaporę taką położyła zbrodnicza ręka przed pociągiem osobowym, który przed kilku dniami odejść miał do Kołomyi. Koła lokomotywy zdruzgotały wprawdzie zaporę, wskutek czego wykolejenia nie było, zostały jednak o tyle uszkodzone koła lokomotywy, że pociąg mógł odejść dopiero o godzinę później.

Śledztwo sądowe jest w toku i może przecież bacznemu oku żandarmerji uda się wyszukać sprawcę zamachu. O ile nas wieści doszły, nie pierwszy to raz tak się stało. Z licznych wypadków, które w ostatnich czasach zaszły na linjach tutejszej kolei, wynika jasno, że personal służbowy podlegający organom, strzegącym ruchu na tych torach, powinien być liczniejszym.

Dalsze zawieszenie wykładów na lwowskiej wszechnicy.

Na drzwiach lwowskiego uniwersytetu przybita jest od dziś rana skromna tabliczka, oznajmiająca, że wstrzymuje się wykłady na wszystkich wydziałach, aż do dalszego zarządzenia. Ponowne to, a raczej dalsze zasystowanie wykładów, wywarło w szerokich kołach wielką sensację, bo jest dowodem, że sytuacja wywołana awanturami studentów ruskich, bynajmniej się nie poprawiła. Sensacja jest tem większą, że powody, dlaczego wykłady nie będą się dalej odbywać, otoczono jak najściślejszą tajemnicą urzędową i żaden pod tym względem komunikat ze strony władz uniwersyteckich nie ukaże się do publicznej wiadomości.

Uchwała senatu jest tak ściśle zastrzeżona tajemnicą, że motywa nie są znane nawet profesorom, do senatu nie należącym.

Wykluczonem jest absolutnie twierdzenie, jakoby uchwałę systującą wykłady, spowodowała obawa powtórzenia się demonstracyj przeciw poszczególnym profesorom, lub w ogóle rozruchów. Władze uniwersyteckie zapewniły sobie bezpieczeństwo na zewnątrz i wewnątrz uniwersytetu; nie dopuściłaby też do pokrzywdzenia profesorów i młodzież polska, w ogromnej większości będącą.

Według tego, jak zdołaliśmy się dowiedzieć, wykłady przed ferjami świątecznemi stanowczo się nie rozpoczną; być może, nie rozpoczną się one i zaraz po ferjach, lecz dopiero z następnem półroczem, a winę tego poniosą — Rusini.

Dziś w południe jawiła się w kancelarji uniwersyteckiej deputacja ruskich studentów z każdego wydziału po jednym, między nimi i p. Barwiński, syn posła ugodowca i wręczyła „Zajawu“ (odezwę) od rusko-ukraińskiej młodzieży akademickiej. W odezwie tej podają, że urażeni tonem i stylem odezwy rektoratu do młodzieży ruskiej, nie mogą dalej na uniwersytet lwowski uczęszczać.

W konkluzji oświadczają, że zgłaszają gremialnie swe wystąpienie z uniwersytetu i indeksy swe złożą.

Odezwa opatrzona jest w przeszło czterysta podpisów słuchaczy ruskich, ze wszystkich wydziałów, a więc i teologicznego.

Rektorat przyjął odezwę ruską do wiadomości.

Jestto owoc narady dzisiejszej w „Akademicznej Hromadzie.“

* * *

Przed godziną 8 rano, zebrali się dzisiaj akademicy ruscy w lokalu towarzystwa „Akademiczna hromada“, by gremialnie udać się na wykłady. Po godz. 8 dopiero, dowiedziano się, że wykłady się nie odbędą, pozostali więc zgromadzeni w lokalnościach „Akademicznej hromady“ do południa. Ironja losu zrządziła, że największa sala lokalu towarzystwa „Akademiczna hromada“, w której się obecnie wszystkie antipolskie demonstracje planują i uchwalają, w kamienicy dawniej Lewakowskich, a obecnie „Proświty“ na rogu ulic Blacharskiej i Ruskiej, jest tą samą salą, która przed dwoma setkami lat i więcej, była salą tronową królów polskich, w czasie pobytu ich we Lwowie.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 3 grudnia. Prezydent hr. Vetter zagaił obrady o godzinie 11 m. 20 (czas wiedeński).

Interpelacje i wnioski.

Odczytano interpelacje i wnioski, między niemi wniosek p. Gładyszowskiego o urządzenie państwowych składów drzewa w bezleśnych okolicach Galicji na Podolu; interpelację p. Lichta, w sprawie towarzystw akcyjnych, stowarzyszeń z ograniczoną poręką i stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych.

P. Weisskirchner wnosi o przyspieszenie załatwienia zmiany §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej.

Następnie p. Breiter wniósł interpelację w sprawie artykułów zamieszczanych w półurzędowych pismach o rozwiązaniu parlamentu.

Odpowiedź hr. Vettera.

Prezydent hr. Vetter odpowiada, że nie może kontrolować artykułów znajdujących się w pismach, które zajmują się polityką proroctwa. Zapewnia, że życzeniem rządu jest, aby parlament był zdolny do pracy. Jest to także życzeniem ludności.

Mowca oświadcza, że musi już rządowi zostawić wybór środków odpowiednich.

Nowa interpelacja.

P. Zazvorka zapytuje prezydenta, dlaczego nie udzielił mu głosu, gdy chciał wczoraj zaprotestować przeciw porządkowi dziennemu.

Hr. Vetter odpowiada, iż gdy zawiadamiał o porządku dziennym, nie słyszał, iż p. Zazvorka żądał głosu, gdyż byłby mu go udzielił, bo wszystkich posłów traktuje równomiernie i bezstronnie.

Prowizorjum budżetowe.

Z kolei izba przystąpiła do pierwszego czytania prowizorjum budżetowego. Jako pierwszy mowca *contra* zabiera głos p. Pacak. Posiedzenie trwa dalej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Tow. właścicieli realności,

Kraków 3 grudnia. Walne zgromadzenie Towarzystwa właścicieli realności zebrało się wczoraj wieczorem o godzinie 5 w sali rady miejskiej. Przewodniczył prezes dr. Konstanty Lipowski. Uchwalono wysłać do Koła polskiego, ministerstwa i do wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbu Korytowskiego deputację, która będzie się domagała przeniesienia Krakowa z pierwszej do drugiej klasy podatku domowoczynszowego.

Następnie uchwalono przesłać ankiecie podatkowej, zainicjowanej przez wydział krajowy, memorjał wypracowany przez dra Łepkowskiego, zawierający krytykę ustawy o podatku domowo-czynszowym, oraz fakta wadliwego jej zastosowania. Memorjał domaga się zniesienia systemu fasyjnego i zastąpienia go na razie kontyngentowaniem podatku.

Ostrą dyskusję wywołała sprawa zmiany lokalu Towarzystwa, którą to sprawę odroczono do najbliższego walnego zebrania. Obrady zakończyły się o 9 wieczorem.

Pozbawienie prawa następstwa tronu.

Berlin 3 grudnia. Biuro Wolfa donosi z Szangaju: Ogłoszony onegdaj edykt cesarzowej wdowy, pozbawia syna, księcia Tuana, następstwa tronu, przy równoczesnem wydaleniu go z dworu cesarskiego i mianowaniu księciem bez urzędu. Jako uzasadnienie tego zarządzenia podaje edykt, iż syn tego człowieka, który przez rozniecenie powstania bokserów, zaprowadził dynastję panującą nad brzeg przepaści i zmusił dwór do ucieczki, a państwo na ogromne szkody naraził, — nie może być następcą tronu.

Echo wypadków w Chinach.

Berlin 3 grudnia. Odbyła się tu rozprawa przeciw socjalistycznemu pismu *Vorwärts*, z powodu artykułu, zawierającego napaści na generała Walderseego. W artykule tym zarzucono Walderseemu, że w Chinach postępował wobec bokserów okrucieństwem i skazywał ich gremialnie na rozstrzelanie. Po przeprowadzonej rozprawie skazani zostali redaktor Schmidt na 6 miesięcy, a redaktor John na 7 miesięcy więzienia. Prokurator wniósł tylko 3, względnie 4 miesiące więzienia.

Unieważnienie wyboru.

Budapeszt 3 grudnia. Kurja królewska unieważniła wybór posła do sejmu węgierskiego br. Maksymiliana Gagerna, ponieważ jeszcze nie był przez 10 lat poddanym węgierskim.

Pożyczka bułgarska.

Sofja 3 grudnia. Kontrakt w sprawie pożyczki, między rządem a zastępcami grup bankowych jest już podpisany. Naczowicz obejmuje naczelny zarząd monopolu tytoniowego.

Nafta na Kaukazie.

Baku 3 grudnia. Na terenie „kaukaskiego Towarzystwa naftowego, niedaleko od Sabunczi, nastąpił z otworu wiertniczego, głębokiego na 300 sążni nadzwyczaj silny wybuch nafty. Po upływie jednego dnia wybuch ustał z powodu zatkania się otworu w dość znacznej głębokości. Fontanna naftowa w Bibiejbat na terenie „Towarzystwa naftowego w Baku“) daje obecnie 400.000 pudów nafty dziennie.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 3 grudnia. Kitchener donosi w telegramie z Pretorji z daty wczorajszej: Jak zapewniają komendanci angielskich oddziałów w swych sprawozdaniach, w ciągu ubiegłego tygodnia 32 Boerów poległo, 18 odniosło rany, a 256 dostało się do niewoli angielskiej. 14 Boerów poddało się dobrowolnie. Generałowie: Hamilton, Spencer i Plumer posuwają się za nieprzyjacielem w okręgu Ermelo. Komendy Boerów w południowo-wschodniej stronie Oranji, znacznie się zmniejszyły z powodu zabrania do niewoli szeregu drobnych oddziałów. Generał French donosi, że jego wojsko w północno-wschodniej części kolonij Przylądka, rozprószyło doszczętnie Boerów, którymi dowodził Nyburg i Fouches. Na południowym-zachodzie udało się komendantowi Boerów Peronowi przebić się przez linję angielską z małym oddziałem. Anglicy doganiają go już.

Bloemfontein 3 grudnia. Elgot zabrał dnia 27 listopada na północy Oranji 12 Boerów do niewoli, oraz zdobył 600 koni, 100 wozów i 3000 sztuk bydła.

Katastrofa kolejowa.

Wiedeń 3 grudnia. Dyrekcja kolei Aspang wydała następujący komunikat. Wczoraj wieczór nastąpiło na stacji Sallenau zderzenie dwóch pociągów. Przyczyną katastrofy było to, że maszynista jednego z pociągów nie zauważył sygnałów nakazujących zatrzymanie pociągu, a później nie był już w stanie zatrzymać go. Zderzenie było dosyć gwałtowne. 3 wagony zdruzgotane, 1 osoba ciężko, 10 lekko rannych.

Otwarcie kongresu.

Waszyngton 3 grudnia. Wczoraj odbyło się otwarcie kongresu w gmachu reprezentantów. Przewodniczącym obrano Hendersona. Sekretarz skarbu Gage złożył sprawozdanie o budżecie.

Kronika z ostatniej chwili.

Otwarcie centowej herbaciarni przy ulicy Gródeckiej l. 19. Dziś rano o godz. 11 dokonano poświęcenia lokalu przez ks. Ziemiańskiego proboszcza parafji św. Anny. Uroczystość zaszczyciły swoją obecnością panie Tchórznicka, Stanisławowa hr. Badeniowa, Andrzejowa hr. Potocka, Kamberska, Michalska, Legeżyńska, Ochenkowska, Sąsiadowa, Czyżykowa i wiele innych. Przy tej sposobności złożyły obecne panie znaczną kwotę na cele herbaciarni.

Dyrektor Spetrino, artystyczny kierownik muzycznej części jutrzejszego wieczoru, na rzecz dzieci wrześnieńskich i studentów toruńskich, pracuje od tygodnia z całą właściwą mu energją nad programem wieczoru. Wróży to dobrze o wykonaniu wszystkich jego numerów i zachęcić winno naszą publiczność do zakupienia wszystkich miejsc w teatrze. A nie brakło ich jeszcze — niestety; są krzesła droższe i tańsze, nawet lóż parę ma kasa teatralna do rozporządzenia. Czyżby zapał nasz miał być tylko słomianym ogniem?

U p. marszałka wydziału krajowego była w niedzielę na posłuchaniu deputacja wydziału tow. ochrony zwierząt, prosząc o poparcie celów towarzystwa. P. marszałek nietylko, że najchętniej obiecał użyczyć mu swej opieki, ale przystąpił do towarzystwa jako członek, złożywszy znaczniejszą kwotę na jego cele.

Nagły zgon. Do sklepiku Róży Rucker przy ulicy Kościelnej l. 4, przyszła dziś o godzinie ¼11 rano jakaś kobieta i zażądała za 8 hal. powideł. Ruckerowa odwróciła się do wagi i w tej chwili posłyszała głuchy odgłos upadającego na ziemię ciała. Na podłodze leżała bez ruchu i bez życia, przybyła kobieta. Wezwane w tej chwili pogotowie towarzystwa ratunkowego skonstatowało śmierć nagłą, wezwany zaś na miejsce wypadku lekarz częściowy, dr. Krobicki, po pobieżnem obejrzeniu ciała, wyraził przypuszczenie, że powodem śmierci był udar mózgowy. Ciało odstawił komisarjat dziennicy do zakładu medycyny sądowej. Nazwisko, nagle zmarłej kobiety, nie jest znanem dotychczas.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 3 grudna. *(Targ na woły).* Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.999 sztuk. W tem było z Galicji 649, z Bukowiny 137 sztuk.

Przebieg targu był bardzo oziębły.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 609 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 45 sztuk po 56—61 k., 390 sztuk po 62—67 k., 200 sztuk po 68—74 k., za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 52—66 k., krowy podtuczone po — — k.; bydło chude dla masarzy po 32—52 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 3 grudnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8 89 do 8 90, na maj-czerwiec od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·64 do 7 65, na maj-czerwiec od —·— do —·—; kukurydza na wiosnę od 5 86 do 5 87, na maj-czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7 91 do 7·92, na maj-czewiec od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od — — do — —. Usposobienie silne. Pochmurno.

— **Budapeszt** 3 grudnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·70 do 8·71 żyto na kwiecień od 7 36 do 7 37; owies na kwiecień od 7 62 do 7 63; kukurydza na maj od 5 56 do 5 57; rzepak na sierpień od 11 75 do 11 85. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Usposobienie spokojne. Pogoda piękna.

Wiedeń 3 grudnia. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117·20, Renta majowa 98·90, Węg. renta koronowa 94·15, Akcje austr. zakł. kred. 648 50 Akcje węg. zakł. kred 660 —, Akcje Anglobanku 265·—, Akcje Unionbanku 534·—, Akcje Bankvereinu 448·—, Akcje Länderbanku 405·50 Akcje kolei państw. 651 50, Lombardy 61·—, Akcje kolei Elbethal 477·—, Akcja fabryki broni 300 —, Akcje tytoniowe 288 25, Akcje Alpiny 393 —, Akcje Rima Muranji 468 —, Akcie pragskiego Tow. żel. 1.420, Losy tureckie 102 25, Ruble 253· . Usposobienie spokojne.

Berlin 3 grudnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 204·40 Tow. dyskontowe 180 50. Usposobienie nierozstrzygnięte.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek 3 grudnia o godz. 7 wieczór.

Lohengrin

opera w 3 aktach, a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera

Henryk Ptasznik	p. Jeromin
Lohengrin	p. A. Bandrowski
Elza	pna Bobuss
Telramund	p. Szymański
Ortruda	pni Kasprowiczowa
Herold królewski	p. Ludwig
Paź I-szy	pni Kliszewska
Paź II-gi	pni Łopatyńska
Paź III-ci	pna Ludkiewicz
Paź IV-ty	pna Kwiatopolska
Gotfryd	* * *

Przyjechali do Lwowa

dnia 3 grudnia 1901 r.

HOTEL GEORGE. H. Stolle z Mödlingu. S. Kasilewski z Markuszowa. A Winter z Wiednia. K. Kosielski z Kijowa. A Ptaczek z Wiednia. M. Drach z Wiednia. A. Schado z Wiednia. E. Sorel z Milan. B. Sorel z Milan.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. L Ledochowski z Gródka. Br. L. Gagern z Dembicy. J. Młodzianowscy z Klebanowiż. S. Cieński z Pieniak T. Wiśniowski z Starego Sambora. B. Śmiałowski z Stojańca. W. Pieniążek z Lipinki. J. Heller z Bednarowa. K. Trojan z Komarna. A. Janiski z Berezowicy. Z. Cieński ze Stanisławowa. M. Czapka z Wiednia M. Winter z Ołomuńca. M Hulimkowa z Chłopiatyna. M. Burligowa z Glinian. J. Rosenzweig z Berlina.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Niesłychanie niska cena!

Serwis porcelanowy obiadowy

biały, na 6 osób 30 sztuk tylko zł 5·20, na 12 osób tylko zł. 10·30 talerz płytki 12 ct, głęboki 14 ct. deserowy 9 ct.

Serwis z dekoracją

w kwiaty, na 6 osób zł. 8·90 na 12 osób zł 17·50.

Serwis szklany 1178

31 sztuk na 6 osób tylko zł 3·60, z paskiem matowym zł 4·40. Kieliszek do wina 12, 14, 16, 17 ct. Szklanka do wody 5, 6 i 7 ct. Filiżanka do herbaty z piękną dekoracją tylko 25 ct. Filiżanki do czarnej kawy po 12, 14, 15, 16 ct.

KAZIMIERZ LEWICKI

Lwów, Trybunalska.

Cenniki ilustrowane gratis i franco.

Zegarek

kieszonkowy, w ziemi odkopany, złożył rzetelny znalazca w kancelarji urzędu parafialnego.

W Buczaczu 30 listopada 1901

Ks. Gromnicki,

1303 proboszcz.

Fabryka TROCZYŃSKIEGO

1307 **Pasaż Hausmana Lwów**

Funt pomadek 80 ct, czekoladek 1·20 ct karmelków 50 ct, Herbatników 80 ct. CUKIERKÓW na DRZEWKO 1 złr

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego po gwarantują w szkole kroju EUGENJI WECKERÓWNEJ Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro.

Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na stroniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą. 2

18 NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

Lwowska

Izba załatwień

dla

rolnictwa, handlu i przemysłu

plac Dąbrowskiego l. 5, (gmach Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych)

ułatwia **kupno** i **sprzedaż** majątków ziemskich osobiście zbadanych przez nas samych lub naszych fachowych mężów zaufania.

Poleca dzierżawy większych i mniejszych folwarków.

Przeprowadza zamiany majątków ziemskich na realności w mieście i na prowincji. 1275

Naturalne **WINA** węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie, w najlepszej jakości poleca 11 Handel HERBATY Edmunda Riedla Lwów, Teatralna l. 3.

ŁYŻWY!

„Halifax" dobre	para zł	1·20
„Halifax" bardzo dobre stal. noże	„	1·70
„Halifax" polerowane	„	3·—
„Halifax" niklowane wąskie noże	„	3·—
„Halifax" niklow., szerokie noże	„	5·—
„Halifax" damskie nie niklowane	„	1·30
„Halifax" damskie niklowane . .	„	2·50
„Halifax" systemu Jacson Heines	„	5·50
„Merkur" albo „Helvetia" . . .	„	2·60
„Merkur" damskie niklowane . .	„	5·—
„Nurmis" niklow., szerokie noże	„	6·—
„Jacson Heines" niklowane . .	„	5·50
„Jacson Heines" nadzwyczaj lekkie 8043 wklęsłe noże . . .	para „	6·75
Rzemyki do łyżew . . . . „	„	0·30

Dla Towarzystw łyżwiarskich i gimnastycznych odpowiedni opust, poleca

Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1, — naprzeciw katedry

Najprzyjemniejsze podarki na św. Mikołaja

Perfumy

Mydła:

WENUS wschodnich piękności liljowe i t. d.

Pudry

Wody:

kolońska, lwowska, krakowska, warszawska i t. d

i wszelkie

Przybory toaletowe dla Pań i Panów

poleca 1289

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka 11. — Kraków, Sukiennice 20. Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24



Pasaż Hausmana

Lwowskie **Foto-Plastikon**

(46 razy premiowane)

Od 1/12 do 7/12 do widzenia:

WERSAL

Wstęp 10 centów 1304

HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42

poleca

wszelkie w zakres handlu korzennego wchodzące towary w najprzedniejszej jakości i najtaniej. 50

Najtaniej

znakomite aromatyczne

HERBATY

silnie naciągające.

Congo . .	pół kl.	1 zł	60 ct
Souchong . .	„ „	2 „	— „
Melange de London	„ „	3 „	— „
Ksisow czarna .	„ „	4 „	— „

Najlepsze wysiewki herbaciane, pół kila 1 zł. 40 ct, 1·60 i 2 zł.

KAWY 8024

znakomite w smaku w woreczkach po 4 3/4 kg., opłacane do każdej stacji pocztowej w kraju

	1 klgr. zł.	woreczki 4 3/4 kg. zł
Ceylon gruboz. wybier.	2.20	10.60
Ceylon najprzedniejsza	2.16	10.40
Ceylon średnia	2.08	10.—
Ceylon zielona	2.—	9.65
Ceylon perłowa	2.16	10.40
Mokka arabska	2.16	10.40
Jawa złota	2.16	10.40
Karrakas znak. w smaku	1.30	6.50

Leonard Solecki,

Lwów, ul. Batorego 2.

Każde zlecenie odwrotnie załatwia się.

BROWAR PAROWY

w Trzcinicy

poczta, telegraf i stacja kolei państw.

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 97

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom

Na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia zamówienia wyłącznie Browar **w Trzcinicy**, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane. Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Miód patoka 1299

5 klg. blaszanka franko, za 6 k. 60 hal.

Szkoła rolnicza w Jagielnicy

Masło deserowe najlepsze rozsyła codziennie świeże w paczkach 5-cio kilowych netto 9 funtów za zł. 4·75 franco za zaliczką z gwarancją najlepszej usługi 1276

Marja Laubowa

w Brzesku.

Najnowsze wózki dla dzieci.

Na Gwiazdkę!



Wyroby bambusowe, jako to: ekrany, biurka, toalety, etażerki na roboty, na nuty, na kwiaty i wszelkie wyroby koszykarskie w olbrzymim wyborze, po cenach najniższych, poleca pierwsza krajowa fabryka

A. KONIEWICZA

Lwów, Akademicka 5 — Cenniki gratis i franko. 1300

Na św. Mikołaja!!

Zabawki z Jaworowa, Lalki w strojach narodowych, Rzeźby zakopańskie, Majolika kołomyjska, Wyroby koszykarskie i bambusowe, hafty, serdaki etc. etc.

1308 poleca

BAZAR KRAJOWY

Krajowego Związku Przemysłowego

we Lwowie, ul Trzeciego Maja l. 5

Ceny bardzo niskie. Wyroby krajowe.

Światło elektryczne urządza biuro techniczne Fabryki maszyn „Perkun" Lwów Kopernika 18. Filja w Rzeszowie.

4 8 Jeneralna reprezentacja Oesterreichische Schückertwerke

przenoszenie siły, tramwaje elektryczne, piorunochrony i telefony.

Kantor wymiany

32 Lwowskiej Filji

Banku gal. dla Handlu i przemysłu

został przeniesiony

do nowo urządzonego lokalu

w parterze ulica Jagiellońska l. 3

gdzie również przeniesiono

Oddział wekslowy.

Pierwotnie w parterze znajdujący się

Oddział wkładkowy

został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

VINAVIGO Hiszpańskie Towarzystwo WIN HAMBURG

Import najlepszych starych win, za których czystość się ręczy: Malaga, Madeira, Marsala, Sherry, Lacr.-Christi, Portwein, czerwone i białe, Vermouth, Muscat-Lunelle, Cognac grand fine Champagne, Rum, Wina reńskie, Bordeaux, znanej firmy H. Nauen & Co, dostawcy nadwornej Moguncja. Sprzedaż w całych i pół flaszkach po cenach oryginalnych, jakoteż na szklanki w 903

PASAŻU MIKOLASCHA.

Węgiel kamienny i koks

najlepszej jakości — sprzedaje

Spółka importu węgla kamiennego

we Lwowie, Sykstuska 25, (dom Ihnatowicza) telefon 324. 1269

Nowo otwarta we Lwowie

przy ul. Kopernika l. 2. vis à vis pasażu Mikolascha

Filia

Związku handlowego

Kółek rolniczych w Krakowie

utrzymuje na składzie i poleca:

Kawy, herbaty i wszelkie towary kolonialne, mąkę, krupy i inne produkta spożywcze, Mydło, świece, artykuły domowe i gospodarskie WINA węgierskie, austrjackie i krajowe; Koniaki, Rumy Jamaica i inne gorące napoje i t. d. i t. d.

ręcząc za towar świeży, doborowy, ceny najprzystępniejsze i najstaranniejszą obsługę.

1243 Cenniki darmo i opłatnie.

Członkowie Spółki otrzymują oprócz dywidendy, którą w ostatniem dziesięcioleciu wypłacała Spółka w wysokości 6 pro, nadto premie roczne od kwoty zakupionych w ciągu roku towarów.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Körösmező, Potutor, Chodorowa),
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·36	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Körösmező
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·21	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	POCIĄGI osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12.45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmező
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mezö-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·0	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

POCIĄGI posp. odchodzą	POCIĄGI osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).



Na Najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości

XXXIV. c. k. Państwowa Loterja

na dobroczynne cele publiczne w Przedlitawii.

Ta loterja pieniężna, jedyna w Austrji prawnie dozwolona, zawiera **16.401** wygranych w gotówce w sumie **447.000** koron

Główna wygrana wynosi 200.000 koron.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 12 grudnia 1901.

Jeden los kosztuje 4 Korony.

LOSY są do nabycia: w Oddziale państwowych loteryj we Wiedniu III, Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolei żelaznych, w kantorach wymiany i t. d. Plany gry dla kupujących los bezpłatnie. Losy przysyła się franco.

Z c. k. Loteryjnej Dyrekcji ciągnień

3033 Oddział Loteryj Państwowych.

KRAWATY

męskie

Największy wybór **Krawatów** we wszystkich modnych fasonach, prześliczne wzory i po cenach fabrycznych, najniższych poleca

MAGAZYN NOWOŚCI dla Pań i Panów

Tadeusz Górski

Lwów, plac Marjacki 8.

1280 (róg Hetmańskiej).

Poszukuję kuchni

lub **Kasyna oficerskiego** na własny zarząd. J. D. zarządczyni kasyna oficerskiego 3 pułku ułanów 1237 w **Gródku**, obok Lwowa.

PIGUŁKI BLANCARD'A

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

POTWIERDZONE PRZEZ AKADEMIĘ MEDYCZNĄ W PARYŻU

Pomyślnie skutkują w Bladaczce, Niedokrwistości, Bladości cery, w Syfilis organicznej, w Lymfatyzmie i we wszystkich chorobach spowodowanych zarodkiem skrofulicznym (nabrzmienia, strum, wole na szyi, etc.)

DOZA: 2 do 6 Pigułek dziennie. — BLANCARD & Cie, 40. rue Bonaparte. PARIS.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego